Nr 232 Kraków, 9 Października — Środa Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. I przy ulicy Halickiej Nr. 4. w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 8 października

Najj. Pan przyjął jednocześnie dymisyę dwóch ministerstw w obu połowach monarchii, lecz zarazem polecił im prowadzenie prowizorycznie kierownictwa spraw, prawdopodobnie aż do zebrania się Izb. Tym sposobem kryzys ministeryalna została usystematyzowaną a polityczna stała się nieustającą. Już to samo jest wskazówką, że przesilenie nie jest chwilowe, że nie dotyczy wyłącznie osób i stronnictw, że sięga głębiej i potrąca już o system, że jest raczej symptomatem choroby, niż zwykłym przebiegiem życia konstytucyjnego. Gdyby szło tylko o przesilenie w granicach konstytucyi obecnej, mielibyśmy zmianę gabinetu a nie kryzys nieustającą; jedni ludzie zastąpiliby drugich, jedno stronnictwo objęłoby ster po drugiem. Tymczasem ministerya dotąd urzędujące okazały się niemożliwemi a jednocześnie okazała się niemożność utworzenia innych. System obecny cierpi widocznie na anemię, na brak ludzi i stronnictw mogących sprawować rządy państwa; ostatni jego przedstawiciele zdają się nie mieć, następców i umierać bezpotomnie. I właśnie dla tego przesilenie dzisiejsze nie samo przez się, ale jako oznaka, jako symptom położenia ogólnego, nabiera niezwykłego wyjątkowego znaczenia; zdaje się być ono zmierzchem jednej epoki a zwiastunem zorzy innej; noc jednak, która je dzieli, słusznie przejmować może trwogą, a dzień który po niej nastąpi, przedstawia się jako wielka niewiadoma, mogąca przerazić swoją tajemniczością. Takie uczucie wywołuje przesilenie obecne, a nie zdoła tego uczucia zwalczyć nawet chwilowe jego zażegnanie, nawet usunięcie nieustającego *provisorium*, oraz tak nazwana rekonstytucya ministeryum w ramach obowiązującej dotąd konstytucyi. Cios jest zbyt silny i dotkliwy, aby nie wstrząsnął całą budową, chociaż ją jeszcze podeprzeć można; jest on zaś tem donioślejszy, że zadanym został wewnątrz a nie zewnątrz gmachu. Dualizm się zachwiał wtedy, kiedy nikt w niego nie uderzył. Nie możemy też taić przed sobą, że tym razem, jeżeli nie dzisiaj, to w niedalekiej przyszłości, nie już ministerya, ale cały istniejący porządek rzeczy jest w grze i sam przed sobą postawił wielki znak zapytania, lecz nie dziwimy się temu i łatwo sobie to zjawisko tłómaczymy.

Wszystkie sofizmata półurzędowe i retoryczne zwroty urzędowej wymowy telegraficznej, nie zdołają zaprzeczyć, że przesilenie obecne nastąpiło w skutku zajęcia Bośni i Hercegowiny. Bezpośrednią jego przyczyną jest kwestya pieniężna, ale w życiu parlamentarnem każda ważniejsza sprawa polityczna obleka się zwykle w szaty kwestyi pieniężnej, a wiadomem było od dawna, że przesilenie rządowe wywołanem zostanie od stóp do głowy potrzebnemi na dalsze cele okupacyi funduszami; a zatem gdyby nie te fundusze a więc i okupacya, przesilenia by nie było. Lecz właśnie ta sama okupacya, która stała się bezpośrednim powodem ministeryalnego przesilenia, jest główną przyczyną, ze ono sięga dalej i głębiej, niż zmiana ludzi u steru. Okazało się bowiem namacalnie, że dualizm zdolny jest utrudniać i krępować działanie monarchii na zewnątrz, lecz nie możc ani narzucić ani przeprowadzić woli większości w najważniejszych i najżywotniejszych sprawach. Wielka większość ludów monarchii i ich przedstawicieli w dualizmie, oświadczała się stanowczo przeciw okupacyi a przecież machina dualistyczna nie zdołała ani zapobiedz ani przeszkodzić jej. Tem samem dualizm abdykował i podpisał własny akt zejścia. Nie dając niezbędnych państwu sił, sam okazał się bezsilnym, zatem niepotrzebnym i bezużytecznym, a dla tego właśnie ustępuje i schodzi ze sceny nie przed jakimś potężnym przeciwnikiem, lecz przed siłą rzeczy i nie zwyciężony w rycerskiej walce, lecz jako pasożyt, którego natura sama uczuła potrzebę pozbyć się.

Dualizm zapewniał między ludami monarchii uprzywilejowane Węgrom stanowisko, a w praktyce zapewnił im przewagę we wszystkich wielkich sprawach państwa. Liczne były strony ujemne tego przywileju i tej przewagi, lecz miały racyę bytu, bo przedstawiały walkę z wielkiem niebezpieczeństwem grożącem monarchii od panslawizmu; przewaga węgierska znaczyła walkę i zwycięstwo nad panslawizmem, albo nic nie znaczyła i była moralnem samozwańştwem. Chwila stanowcza dla tej walki a może i zwycięstwa nadeszła: przewaga węgierska nie zdołała z niej skorzystać, straciła zatem racyę bytu, a co gorsza przeżyła, się, jak przeżyć się musi człowiek, stronnictw lub naród, który przedstawia co innego a robi co innego. Przewaga węgierska przedstawiła wojnę z Rosyą w chwili podniesienia przez nią sprawy wschodniej, a doprowadziła do zajęcia dwóch słowiańskich prowincyj Turcyi; sama zatem siebie zdradziła, zachwiała się i wstrząsła w podwalinach systemem, którego jest następstwem.

Tak więc okupacya jest i będzie racyonalnym powodem upadku dualizmu a tego upadku objawem jest usystematyzowane i nieustające przesilenie ministeryalne, dające oraz możność nowemu systemowi wykłucia się. Kiedy z jednej strony okupacya zachwiała dualizmem, wytwarzała zarazem najgroźniejszego dualizmu przeciwnika bo następcę. Skoro tylko dualizm nie potrafił zapobiedz temu, aby okupacya nie przemieniła się w wojnę, armia stanęła na pierwszym planie i żywioł wojskowy zaważył na szali a jednocześnie powstawała kwestya słowiańska, którą zawsze węgierskiej przeciwstawić można.

Dualizm zatem i przewaga węgierska dla tego że nie zdołały w wielkich sprawach przeprowadzić myśli, której zawdzięczały istnienie, zachwiały się i to w sposób najgroźniejszy, bo zatoczyły się na własnych nogach. Upraszcza to poniekąd zadanie i zmniejsza odpowiedzialność, bo nie stoi się już wobec pytania: co lepsze i co korzystniej, lecz wobec faktu; nie rozchodzi się o to, czy dualizm jeszcze podpierać, ale liczyć się trzeba z tem, że już na długo podeprzeć się nie da. Nie tyle zatem wobec przeszłości i teraźniejszości, jak raczej wobec przyszłości, która ma nastąpić, wielką jest odpowiedzialność nie tylko mężów powołanych przez NPana, ale także wszystkich ludów monarchii. Wielka jest odpowiedzialność Polaków, bo łudzić się nie można, że przesilenie obecne tem samem, że dotyczy nie tylko ustroju, ale i bytu monarchii, rozstrzygnąć pośrednio może o losach narodu polskiego. Polacy jednak mają tę siłę i tę nad innemi ludami wyższość, że niczem nie związani a najmniej wdzięcznością ani z ludźmi ani ze stronnictwami, kierować się mogą jedynie zasadami i w ich zastosowaniu szukać powinni zabespieczenia monarchii oraz własnego bytu.

Wśród doniosłego przesilenia, które znacznie przedłużyć się może, znajdą oni w przeszłości własnej, regułę postępowania. Poprzeć oni muszą i poprą każde dążenie zmierzające do rozszerzenia życia autonomicznego i narodowego ludów i krajów monarchii, a zarazem do zabezpieczenia go a zatem takie tylko dążenia, które zmierzać będą do oparcia tego życia na zasadzie prawnej i do otoczenia go należytemi rękojmiami. Pochwalać zaś lub popierać negacyę zasady prawnej oraz zatarcia pojęć prawnych, nie mogliby i nie umieliby. Mogą być zwolennikami równouprawnienia w wolności, ale nie w absolutyzmie i mogą przyczynić się do przyśpieszenia panowania prawa, ale nie dowolności dla wszystkich, a dbali o potęgę i wielkość monarchii, będą zawsze życzeniami, czynami i ofiarami przyczyniać się do chwały i blasku oręża austryackiego na zewnątrz, ale panowanie pałasza byłoby im wstrętnem. Temi samemi powodowani zasadami i temi samemi natchnieni uczuciami, nie będą wśród dzisiejszych przesileń, podnosić jałowych co do przeszłości rekryminacyj; ale uznając konieczności wypływające z dokonanych faktów, uznając, iż rozpoczęte dzieło w Bośni i Hercegowinie dokończonem być musi, mają prawo i obowiązek zapytać się, skoro jak to zapewniano, okupacya miała być tylko środkiem: do jakiego zmierza celu? Dla nas zaś jedynym obecnie celem politycznym może być zjednanie sobie ludów słowiańskich i sympatyj słowiańskich dla przeciwstawienia ich grożącym monarchii i zasadzie prawa od panslawizmu niebezpieczeństwom.

Polacy więc, powtarzamy raz jeszcze, nie krępowani żadną doktryną, wolni od wszelkich zobowiązań, swobodni w ocenianiu ludzi i stronnictw, przekonani, że kwestya osób jest podrzędną, na tę niezawodnie przechylą się stronę i na rzecz tej polityki, która wewnątrz, nie niszcząc dobrodziejstw słusznej wolności, słusznie rozdzieli je między wszystkie narody w skład monarchii wchodzące zapewniając im przedewszystkiem prawną podstawę; która w stosunkach zewnętrznych tę, uszanuje podstawę i w jej obronie widzieć będzie palladium potęgi Austryi, która będzie umiała zasłonić i zabezpieczyć Austryę przed burzami i gwałtami panslawizmu, nie łudząc się, iż można celu tego dopiąć za pomocą kompromisu i nie biorąc zawieszenia broni za stały pokój lub przymierze. Rola Polaków jest ważna i może się stać zbawczą; ich przeznaczeniem utrzymać równowagę między tem, co miało wczoraj przewagę a niepotrafiło z niej dla dobra wspólnego skorzystać, a tem, co ją mieć może jutro i co mieć może pokusę nadużycia jej; ich zadaniem stanąć z radą i pomocą pomiędzy błędami ostatniej doby a złudzeniami najbliższej.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 7 października.

13-te posiedzenie sejmowe.

Po załatwieniu zwyczajnych formalności, p. Rey uzasadnia niedosłyszanym na galeryi głosem wniosek swój następującej treści:

Zważywszy, iż w kraju więcej znajduje się szkółek ludowych, niżeli nauczycieli zdolnych do zajęcia posad nauczycielskich, i stąd wiele szkółek przez czas dłuższy pozostaje bez nauczyciela, a zaś wedle artykułu 50 litera d, ustaw szkolnych z r. 1873, interkalarya od opróżnionych posad w szkołach ludowych przypadają funduszowi szkolnemu emerytalnemu.

Zważywszy, że interkalarya w moc art. 50 ustaw szkolnych z r. 1873, zostają od gmin ściągane w drodze przymusowej, za cały czas opróżnienia posady nauczycielskiej w szkole ludowej.

Zważywszy, że zbyt rażącą jest bezwzględność ustawy żądającej od gminy, ażeby takowa nie raz i przez lat kilka, opłacała pensyę dla nauczyciela, którego jej Rada szkolna okręgowa dostarczyć nie jest w możności.

Zważywszy zaś nawzajem, niezbędne wymogi, artykułami 46ym i 47ym ustaw szkolnych objęte.

Wnoszę:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić zmianę art. 50 ustaw szkolnych z r. 1873 w tym kierunku, aby interkalarya wpływające do funduszu szkolnego emerytalnego liczone i żądane nie były za czas dłuższy nad 3 miesiące, od dnia opróżnienia posady nauczyciela ludowego“.

Wniosek ten odesłano do komisyi edukacyjnej.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie komisyi administracyjnej o wnioskach Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania koncesyi na pobór myta kopytkowego.

Wysoki Sejmie!

W r. 1876 przekazano Wydziałowi krajowemu wniosek X. Sawy, który opiewa:

„Wzywa się Wydział krajowy, żeby udzielanie koncesyi na kopytkowe tak uregulował, iżby po kilku latach wszystkie koncesye ekspirowały. W trakcie tego czasu przedłoży Wydział krajowy Sejmowi opracowany projekt co do zasad, wedle których przy udzielaniu lub odmawianiu koncesyi na kopytkowe postępować należy“.

Wydział krajowy zgodził się z myślą wniosku posła X. Sawy i przedłożył:

1) Projekt ustawy, którą pobór myta kopytkowego w zwyż wymienionych miastach ma być na podstawie warunków dotychczasowych utrzymany w mocy do d. 30 września 1881.

2) Projekt rezolucyi, którą Wysoki Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby czuwał i nadal nad ścisłem wypełnianiem warunków, z jakimi prawo poboru myta kopytkowego zostało miastom nadane i nad przestrzeganiem przez te miasta postanowień ustawy drogowej — oraz, ażeby przy przedkładaniu Wys. Sejmowi wniosków względem udzielania prawa poboru myta kopytkowego po dzień 1 października 1881 przestrzegał stałych w rezolucyi wymienionych zasad.

„Komisya administracyjna nie zapoznaje bynajmniej, iż wykazany przez Wydział krajowy stan rzeczy, w szczególności to: że miasta pobierające kopytkowe nie tylko ze swej strony nic nie łożą na utrzymanie dróg, ulic i placów miejskich, ba nawet siedm z tych miast nie cały dochód z kopytkowego na ten cel obraca, nie da się pogodzić ani z postanowieniem ustawy drogowej, ani z duchem ustaw, które prawo poboru kopytkowego tym miastom nadały, ani wreszcie z zasadami słuszności i sprawiedliwości i że temu koniecznie zaradzić wypada, le pomimo tego nie może komisya administracyjna zalecić Sejmowi ani uchwalenia proponowanej przez Wydział krajowy ustawy, ani uchwalenia proponowanej rezolucyi.

Komisya administracyjna nie może się zgodzić z zapatrywaniem Wydziału krajowego, iż potrzebna jest dla wszystkich miast, pobierających kopytkowe, unifikacya terminu trwania poboru pod dotychczasowemi warunkami, jako czasu przechodowego, przeciwnie komisyi administracyjnej zdawało się, że udzielając prawo dalszego poboru kopytkowego tym miastom, w których to prawo już ustało, lub w najbliższej przyszłości ustanie, należy zamieścić już dzisiaj w dotyczących ustawach te warunki i postanowienia, które się okazują potrzebnemi i że następnie należy w miarę, jak termina trwania tego poboru w pojedynczych miastach ustawać. a miasta o przedłużenie takowego prosić będą, udzielać im tego przedłużenia tylko pod wymaganemi warunkami.

Zdaniem komisyi administracyjnej warunki te powinny być następujące:

1) Dochód z poboru kopytkowego powinien być obracany całkowicie na utrzymanie w dobrym stanie ulic, dróg i placów miejskich.

2) Dochód ten powinien ułatwić miastu wypełnienie ciążącego na niem, tak z mocy ustawy gminnej jak i z mocy ustawy drogowej, obowiązku utrzymywania w dobrym stanie dróg, ulic i placów miejskich, ale miasto pobierające kopytkowe nie może ograniczać się li tylko do użycia na ten cel dochodu z poboru kopytkowego, przeciwnie winno ono zarówno z innemi gminami miejskiemi nie posiadającemi tego poboru używać na utrzymywanie w dobrym stanie dróg, ulic i placów miejskich, także prestacyj drogowych.

3) Kontrola nad wypełnianiem przez miasto powyższych obowiązków służyć musi wyższym władzom autonomicznym.

4) W razie uporczywego niedopełniania tych obowiązków zastrzeżone być muszą władzom nadzorującym skuteczne środki przymusowe.

Stosownie do tych zasad komisya proponuje trzy ustawy: dla Rzeszowa, Brzeżan i Stanisławowa, którym udziela się prawo poboru kopytkowego na 3 lata (art. I.) na pewnych drogach (art II.) i od pewnych zwierząt (art. III.) zamieszczając w ustawach tych powyższe warunki.

Przeciw wnioskom komisyi zabiera w ogólnej dyskusyi najpierw głos p. Popiel Michał. Mowca powołuje się na swoje doświadczenie jako były burmistrz w Samborze i utrzymuje, że kopytkowe jest opłatą niesłuszną i uciążliwą. Jeśli chodzi o to, aby miasto otrzymało wynagrodzenie za użytek ulic i placów, przez mieszkańców okolicy, to niechaj każe sobie płacić targowe. Koszt utrzymania ulic i placów byłby zupełnie pokryty, gdyby mieszkańców pociągano do prestacyj, jakie przepisuje ustawa drogowa. Niechby tylko każdy mężczyzna naniósł szutru tyle co w kieszeni, a kobieta tyle co w fartuszku pomieścić może, to już drogi musiałyby być dobre (*śmiech*). Kopytkowe nie przyczynia się do wzrostu miast, lecz tylko powoduje rozrzutność. Budżety fabrykują się po miastach w 15 minutach dla oka i niczego nie dowodzą.

Za czasów absolutnych tak być nie mogło i kto wie czy nie było lepiej. Mowca stawia w końcu wniosek, aby przejść nad wnioskami komisyi do porządku dziennego, a natomiast uchwalić zasadę, że od ostatniego września 1881 r. ustaje pobór kopytkowego we wszystkich miastach z wyjątkiem Lwowa i Krakowa.

P. Kamiński zbija powyższe wywody. Miasta nie żyją datkami gmin okolicznych, gdyż w cenie produktów do miasta na przedaż zwiezionych zawarte jest i kopytkowe. Sami mieszkańcy opłacają ten dochód. Miasta wszystkie mają tesame potrzeby, muszą utrzymywać place i drogi, szkoły i zakłady i nie mają pieniędzy do trwonienia. Dziwnem jest, że sam Sambor jest w tak wyjątkowem od innych położeniu. Co do opłaty targowego mówca zgadza

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

Pierwsze przedstawienie „Rodziny Fourchambault“ komedyi w 5 aktach Emila Augier, tłomaczenie St. Kremera.

„Szczęście jest połową cnoty“ w tym to oryginalnym aforyzmie znajdujemy streszczony sens moralny przedstawionej w sobotę na teatrze tutejszym nowej komedyi Emila Augier. Zbytecznem prawie byłoby dodawać, że słowa te stosują się do małżeńskiego pożycia, a w niem mają głównie na celu kobietę; wiadomo bowiem, że losem tej ostatniej prawie wyłącznie zajmują się od pół wieku najznakomitsi autorowie we Francyi. Męzka dusza może bezkarnie, w ich mniemaniu, hartować się pod razami przeciwności: dla niej, jeźli niekoniecznie szukać, to w każdym razie nieunikać niebezpieczeństwa, niecofać się przed niem jest niewątpliwie obowiązkiem. Z kobietą rzecz się ma inaczej. Uwzględniając z jednej strony jej słabość, z drugiej zastawione dla niej zewsząd po świecie zasadzki, doszła Georges Sand aż do pozazdroszczenia losu zamkniętych nawet w haremie sułtanek, które dzika przezorność zazdrosnego despoty z góry od wszelkiego zboczenia zabezpiecza; doszedł i Michelet, uznając w niej „zranioną przez naturę istotę, która tylko w małżeństwie znajduje chwile rekonwalescencyj“ do zalecania systematycznego wśród towarzyskiego życia odosobnienia, z obranym już wszelako dobrowolnie opiekunem.

Łagodniejszy jeszcze i skuteczniejszy zarazem na to środek wynalazł autor rodziny Fourchambault: on nie odgradza już wcale od ludzi swojej pacyentki, a natomiast podaje niezawodny sposób uzbrojenia się przeciw wszelkiego rodzaju pokusom, radząc jej po prostu wyjść za mąż... za swojego kochanka. Pobrać się z istota, którą się kocha, to na pozór nie tak wielka ofiara; a jednak mało kto się na nią w praktycznem życiu zdobywa. To też poleca ją usilnie Emil Augier przyszłym zwłaszcza mężatkom: „Staraj się być szczęśliwą, mówi, aby nie zboczyć z drogi uczciwości; staraj się połączyć miłość, która jest prawem natury, z małżeństwem, które jest prawem społecznem; a kiedy się bez romansu obejść w życiu twojem nie możesz, niechaj bohaterami twojego romansu będą twój mąż i twoje dzieci... Małżeństwo jest najniższą z ludzkich instytucyj, kiedy tylko dwa majątki ze sobą łączy; najwyższą z instytucyj boskich, kiedy spaja dwie dusze...“

Kto te prawdy tak śmiało wypowiada? kto tu głos w imieniu autora zabiera? Bernard, nieprawy syn lekkomyślnego uwodziciela i Marya bez opieki pozostawiona młoda osoba, dwie ofiary, pierwszy swojej matki, druga tego, że niepoprawnie zapoznawała zasadę przez siebie zalecaną. Do uwydatnienia tych dwóch postaci służy niejako za tło rodzina Fourchambault. Sam autor długi czas nie wiedział, jaki tytuł swojej sztuce ma nadać, już się ostatnie próby w teatrze francuskim odbywały, kiedy reżyserya czekała jeszcze z niepokojem na ochrzczenie nowego utworu. I w rzeczy samej głównych bohaterów trzeba po za wymienioną na afiszu rodziną szukać.

Bernard nie zna swojego ojca. Wychowany przez matkę, która szczęśliwym obrotem kapitałów, potrafiła zebrać dla niego milionowy majątek, żyje z nią w Hawrze na odosobnieniu, odbywając tylko od czasu do czasu dalekie morskie podróże dla handlowych interesów. W ostatniej właśnie takiej podróży spotkał na statku młodą kreolkę francuskiego pochodzenia, Maryą Letellier, która pozbawiona będąc majątku i rodzicielskiej opieki, udawała się do Hawru w nadziei, że znajdzie schronienie przy zamożnej bankierskiej rodzinie Fourchambault. Nie zawiodły ją jej oczekiwania. Z podniesieniem kurtyny zastajemy ją przypuszczoną już całkiem nawet do poufałości rodzinnego koła. Przywiązał się łatwo do niej dobroduszny z natury, łagodny, miękki, nigdy nikomu nie sprzeciwiający się ojciec. Pokochała ją jak własną siostrę jego córka, siedmnastoletnia Blanka, trzpiotliwa i wesoła blondynka, której serce każdej chwili przemówić jest gotowe. Ba nawet umizgać się już do niej zaczął młody Leopold, syn domu, rozbałamucony panicz, który nie przebiera w środkach, gdy chodzi o zadowolenie jakiego kaprysu.

Jedyna mniej dla niej życzliwa osoba jest sama pani Fourchambault. Ale bo też ktoby jej dogodził? Ograniczona, pyszna, nie myśląca o niczem innem, jak tylko o tem, aby swój świat zaściankowy niedorzecznego przepychu olśnić, przytem kobieta bez serca, obawia się, aby zakochawszy się, nadobre w pięknej kreolce, Leopold w końcu nie zechciał jej przypadkiem zaślubić! Cóż by to było za poniżenie dla podobnej rodziny! Wszakże ona dla swoich dzieci marzy o innych aliansach. Właśnie znęcony posagiem młodej panienki, postanowił starać się o jej rękę dla własnego syna sam prefekt departamentu, pan baron Rastiboulois. Pani Fourchambault wie wprawdzie dobrze, że Blanka przywiązała się jeszcze za lat dziecinnych do bardzo zacnego młodego człowieka, Wiktora Chauret, którym ją nawet i bez posagu zaślubił. Ale co to znaczy? Dla tytułu powinna Blanka poświęcić swoje uczucia. Wszak i ją samą zaślubił tylko dla posagu p. Fourchambault. To już przyjęta w rodzinie tradycya; trzeba ją zachować dla podniesienia nazwiska jakoteż i majątkowej sytuacyi.

W takiem to otoczeniu odwiedza Bernard swoją towarzyszkę podróży. Zaniepokojony pogłoską rozsianą po mieście, przychodzi ostrzedz pannę Letellier, że złe języki zaczęły już robić niepotrzebne komentarze o zalotach do niej Leopolda. Rozpustny panicz z pewnością się z nią nie ożeni. Trzeba czem prędzej opuścić ten dom, gdzie jej dobra sława może być narażoną na szwank. Bernard bierze na siebie rolę opiekuna i starać się będzie dla swej przyjaciółki o miejsce lub przytułek w jakiej innej rodzinie.

Ledwieśmy w ten sposób z położeniem obeznani, aż tu cios nieprzewidziany postać rzeczy nagle odmienia. Zbytkowne życie i rozrzutność pani Fourchambault pochłonęły trzy razy większą od jej posagu sumę i majątek męża przyprawiły o ruinę. Gdy mu marnotrawna i samolubna żona nie chce własnym kapitałem przyjść w pomoc, nieszczęśliwy bankier jutro już będzie musiał wstrzymać swoje wypłaty... Groźna wieść wnet rozchodzi się po mieście. Sam Bernard ją swojej matce przynosi, gdyż o mało co nie został także w to bankructwo wciągnięty, tylko go przezorność matki potrafiła od tej katastrofy uchronić. Tem bardziej ma prawo być zdziwiony, gdy mu pani Fourchambault podaje myśl przyjścia w pomoc zbankrutowanemu; wszakże to nie byłby żaden interes, a oddanie podobnej przysługi narażałoby oczywiście na straty... Z jakiego tytułu? Biedna matka waha się przez chwilę; nareszcie wydobywając ze siebie, co tylko ma siły: musisz go ratować, rzecze, nakazuje ci to twój obowiązek. To mój ojciec!... woła padając na kolana Bernard!..

Od tej chwili pod pozorem zawiązania spółki z domem Fourchambault, bierze w ręce Bernard wszystkie interesa rodziny; zażegnawszy bankru-

się, że albo jedno, albo drugie powinno być pobierane i zamierza postawić w dyskusyi specyalnej wniosek, aby te miasta, które pobierają kopytkowe już targowego nie pobierały. Zasada przez p. Popiela wniesiona nie może być przyjętą prostą uchwałą, gdyż pobór kopytkowego polega na ustawach sankcyonowanych.

P. Popiel modyfikując swój wniosek, stawia go w tej formie, aby zwrócić komisyi z poleceniem wypracowania ustawy o zniesieniu kopytkowego z ostatnim września 1881 r. z wyjątkiem Lwowa i Krakowa.

Mnóstwo mowców zapisało się do głosu mianowicie za komisyą: pp. Jasiński Aleks., Czerkawski, Towarnicki, Madejski, Spławiński, Max; przeciw: Krukowiecki, Chęciński, X. Krasicki i Popiel. Po zamknięciu dyskusyi wybrano mowców jeneralnych: p. Czerkawskiego za, p. Męcińskiego przeciw wnioskowi w komisyi.

Na wniosek p. Grocholskiego zawieszono posiedzenie na kwadrans w celu porozumienia się komisyi co do zapowiedzianego przez p. Kamińskiego wniosku o poborze targowego.

Komisya po przerwie przez usta swego sprawozdawcy oświadczyła, że zgadza się na wniosek p. Kamińskiego i będzie proponowała odpowiedni wniosek przy każdej ustawie.

Jako jeneralny mówca za komisyą p. Czerkawski przemawia, że projekt Wydziału miał utorować drogę do urządzenia kopytkowego na przyszłość. Komisya sądziła, że stosownie będzie tym miastom, których koncesye ustały lub ustają, udzielić koncesyę pod warunkami, które na później miały być prawidłem. Pierwszy mówca podniósł sprawę do znaczenia zazadniczego, oświadczając się za zniesieniem myt. Domagał się aby Izba cofnęła uchwałą prostą dawniejsze ustawy — później dopiero wezwał komisyę, aby przedłożyła odpowiednią ustawę. Mylnem i niewłaściwem było zarzucenie miastom fałszowania budżetów. Mówcy o tem nic niewiadomo, a nie może to być, skoro budżety podlegają zatwierdzeniu. P. Popiel nadmienił, że za czasów absolutnych daleko lepiej się działo. Czy ztąd ma wynikać, że powinniśmy sobie życzyć powrotu czasów absolutnych? Znajdujemy potrzebę podniesienia miast ze względów cywilizacyjnych. Czyż mamy im ułatwienie w dochodach odebrać? Wydatki miejskie, humanitarne, na oświatę i t. d. są ogromne. Odejmując im dochody na drogi, pogrążlibyśmy je w nędzy.

Kopytkowe nie jest prostym przywilejem miast, jest ono wynagrodzeniem za owe korzyści, jakie ma okolica z miast. P. Popiel prawił o nadużyciach, lecz właśnie tym ma ustawa proponowana zapobiedz, miasta mają składać rachunki z użycia i t. d. Dziwna rzecz, że Rady powiatowe wstawiają się za kopytkowem, dowodzi to, że ono nie tylko korzyść przynosi miastom. Ludność daleko chętniej płaci kopytkowe aniżeli targowe, które nadto, zwyczajnie jest większem.

P. Męciński przeciw komisyi zwraca uwagę, że komisya zrobiła co innego, jak to co jej było poleconem według wniosku X. Sawy, chodziło o uregulowanie raz na zawsze kopytkowego. Komisya zaś znajduje, że unifikacya nie jest potrzebna, i wnosi 3 ustawy o kopytkowem. Zbijając wywody komisyi, mówca wnosi, aby wziąść za podstawę projekt Wydziału krajowego, a nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego. Głos powszechny domaga się zniesienia kopytkowego, z tym głosem liczyć się trzeba. Przeciw p. Kamińskiemu nadmienia, że żadne myto nie pokrywa kosztów konserwowania dróg. Myto jest tylko dodatkiem do wydatków na drogi, nie może zaś wszystkich wydatków pokryć. Miasta zaś pokrywają wszystkie wydatki poborem kopytkowego, a nadto jeszcze z niego mają, jak świadczy sprawozdanie Wydziału kraj., znaczną nadwyżkę nieusprawiedliwioną. Mówca niechce od razu znosić kopytkowego, lecz przystąpić do uregulowania tegoż, jak to proponuje Wydział.

P. Badeni imieniem Wydziału krajowego przyznaje, że wnioski komisyi doprowadzają do lepszego stanu pod wielu względami, dla tego nie występuje przeciw wnioskom komisyi. Jeżeli miasta będą obowiązane do wykonywania prestacyj drogowych i będzie w ich interesie wykazywać się z tego, to mówca spodziewa się najlepszego skutku. Wnioski komisyi przyszły do skutku po zaciętych walkach, poczem przystępowano do wzajemnych koncesyj i porozumienia, do którego mówca w imieniu Wydziału krajowego przystępuje, prosi aby wnioski komisyi przyjęto, o ile to może być ryczałtowo, jako rezultat tego porozumienia.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Koziebrodzkiego Szczęsnego, upadają wnioski pp. Popiela i Męcińskiego, poczem przyjęto ryczałtowo ustawy, tyczące się miasta Rzeszowa, Brzeżan i Stanisławowa, z dodatkiem, że od zwierząt w artykule III poszczególnionych, gminy te nie będą pobierały opłaty targowego.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi szpitalnej w przedmiocie organizacyi krajowej szpitali w Krakowie. Sprawozdawcą jest p. Wernicki.

W rozprawie ogólnej zabiera głos p. Zatorski. Szpital Ś Łazarza od swego założenia nosił na sobie cechę instytucyi dobroczynnej. Po utworzeniu wolnego m. Krakowa Senat wydał statut, w którym bezpłatne leczenie ubogich gminy m. Krakowa było zastrzeżone. Po przyłączeniu do Austryi otrzymał rząd ten §., dopiero w r. 1854 zmienił rząd w ten sposób, że bezpłatne leczenie nastąpić ma tylko o tyle, o ile fundusze wystarczają. Gdy później oddano szpitale w zarząd autonomiczny, dalej przyjmował szpital bezpłatnie chorych przez gminę nadesłanych. Jednakże później upominano się od miasta zwrotu kosztów leczenia. Zapytuje tedy mowca, czy statut przesądza w czem prawa miasta do żądania bezpłatnego leczenia ubogich chorych.

P. Szujski zapowiada poprawki przez p. Majera wnieść się mające. Nauka lekarska zależną jest od materyałów, jakie ma pod ręką. Skuteczność wykładów zależy od tego, czy są lub nie okazy, na których uczniowie kształcić się mogą. Mowcy idzie tedy o stosunek kliniki do szpitala. Coraz bardziej przeważa w świecie naukowym zasada, że nie klinika, lecz szpitale mają głównie dostarczać chorych. Tak w Paryżu, w Wiedniu i t. p. zostają szpitale pod nadzorem profesorów i dostarczają chorych na kliniki. W jednym tylko Krakowie istnieje jeszcze klinika osobna. Mowca radby, aby statut poszedł za wzorami zagranicznemi. Mowca zapowiada w tym kierunku poprawki i wnosi zarazem, aby tylko te paragrafy szczegółowo były traktowane, do których poprawki będą ogłoszone, resztę zaś, aby przyjąć ryczałtowo.

P. Haller zwraca uwagę, że związek między Uniwersytetami a szpitalami ulega trudnościom z tego powodu, że profesorowie Uniwersytetu podlegają rządowi a szpitale Wydziałowi krajowemu. Ztąd nastają trudności. Było tak dawniej we Lwowie, lecz musiano od tego odstąpić. — W odpowiedzi p. Zatorskiemu wskazuje na §. 46 statutu, który powiada, że wysokość tak stosownie do ustaw będzie wyznaczoną, nie przesądza tedy stosunkowi gminy do szpitala.

P. Hoszard odpowiada p. Zatorskiemu, że wskutek petycyi Wydział krajowy przyszedł do przekonania, że gminie m. Krakowa prawo to nie służy. Gmina ma jak słychać zamiar odwołać się do trybunału administracyjnego. Statut tedy rzeczy tej nie przesądza i przesądzać nie może, bo sprawa jeszcze ostatecznie nie jest załatwioną. Co do uwag p. Szujskiego przyznaje mowca, że klinika krakowska nie jest odpowiednią do potrzeb. Mowca cytuje daty statystyczne, dowodzące, że kliniki wogóle więcej kosztują, aniżeli szpitale. Tylko Wydział krakowski jest pod każdym względem po macoszemu traktowany i najmniej rząd kosztuje. Mimo to rząd chce jeszcze zepchnąć ciężar kliniki na kraj, a do tego ręki przyłożyć nie możemy. Nadto teraźniejsze ubikacye zaledwie na szpital wystarczą i nie ma miejsca na kliniki. — Inną jednakże propozycyę zrobiliśmy rządowi, aby mianowicie od szpitala miejsce zakupił i na wybudowanie kliniki użył. Aby profesorowie byli razem prymaryuszami jest na razie niemożliwem, gdyż na umieszczenie profesorów nie ma miejsca w szpitalach krakowskich.

Radca sanitarny p. Biesiadecki z ramienia rządu przemawia w duchu p. Szujskiego. Rozchodzi się tu o interes zakładu krajowego, który na poparcie zasługuje. Stosunek, jaki między kliniką a szpitalem zachodzi, może być dwojakim: co do osób i co do zakładów samych. W mieście takiem jak Kraków powinna i może istnieć łączność między profesorami a prymaryuszami i taka łączność jest w interesie prymaryuszów, a Wydział krajowy powinien tę łączność popierać. Co do zakładów samych, to jest wprawdzie postanowienie, że wolno chorych do kliniki przenosić, jednak, że ono jest często fikcyjnem, bo to się stać może tylko za przyzwoleniem chorego, a doświadczenie uczy, że lekarzom łatwo skłonić chorego do odmówienia owego przyzwolenia. Mowca tedy jak najmocniej zaleca zbliżenie stosunku kliniki do szpitala, gdyż na tem obie strony tylko zyskać mogą, a szczególnie zyska na tem cel humanitarny.

Uchwalono tylko te paragrafy pod obrady wziąć, do których poprawki zgłoszono.

Przystępując do rozprawy szczegółowej przyjęto najpierw etat urzędników z tą zmianą na wniosek p. Majera, iż zamiast nazwy asystentów przyjęto nazwę sekundaryuszów II klasy. Tą samą zmianę uczyniono w etacie płac.

W statucie uczyniono następujące zmiany na wniosek Dr. Majera:

W §. 11 komisya proponowała, aby prymaryuszów mianował Wydział krajowy na przedstawienie dyrektora, zaopiniowane przez Radę administracyjną. Na wniosek p. Mayera zmieniono ten §. o tyle, że przedstawia komitet administracyjny, po zaciągnięciu zdania Wydziału lekarskiego w Krakowie.

§. 32 przyjęto w zmienionej przez p. Majera stylizacyi. Traktuje on o prawie profesorów klinicznych i asystentów do wybierania ich na klinikę. W §. 61 poprawka p. Majera przyjęta przez komisyę i Sejm ma na celu zarządzenie, aby na żądanie rodziny zaniechano obdukcyi zmarłego (nie jeśli kosztа zwrócone zostały, jak komisya proponowała) w razach, gdy konieczność jej nie byłaby uznaną przez prymaryusza.

Inne poprawki były jedynie stylistyczne. Poprawka do § 12 a raczej dodatek p. Majera, aby podobny stosunek, jaki zachodzi w oddziale położnic, t. j. że profesor położnictwa jest zarazem prymaryuszem — mógł być zaprowadzony także i w innych oddziałach szpitala, a w szczególności w oddziale chorób skórnych — upadł. P. Hoszard sprzeciwiał się temu dodatkowi ze względu, że uniwersytet jest rządowym i nie byłoby do życzenia, aby profesorowie tameczni już z tego tytułu, że są profesorami, byli prymaryuszami w szpitalu. P. Zyblikiewicz oświadczył przytem, że go to uderza, iż p. Hoszard występuje tak usilnie przeciw Uniwersytetowi, który przecież dla kraju nie może być obojętnym.

P. Hoszard odparł, iż obawia się połączenia nie na teraz, lecz na przyszłość, bo może się stać, że Uniwersytet jako rządowy, będzie obsadzony siłami niechętnemi dla kraju.

Dyskusyi, o ile się odnosi do szczegółów projektu nie podaję, gdyż nie przedstawia ona interesu dla szerszych kół.

Trzecie czytanie projektu odroczono do jutra.

Przed końcem posiedzenia odczytano wniosek p. Golejewskiego i tow. aby 1/4 kosztów leczenia ubogich chorych ponosiły gminy, gdy teraz ponosi je w całości fundusz krajowy.

Wiedeń 7 października.

(Z.) Nuncyusz Jacobini wczoraj rano przyjechał wprost z Rzymu przez Genuę, Turyn i Medyolan do Wiednia, a nie jak pisano przez Genuę i Monachium. Zdaje się że żadnych nie poruczono mu prowadzić układów z Rosyą. Mam dobre powody do mniemania, że sprawa tak stoi, jak ją przedstawił ostatni list z Rzymu do *Czasu* umieszczony w *przeglądzie*. Dodam tylko, że Stolica Apostolska daśa do zrozumienia, że jeżeli Rosya chce rozpocząć rokowania, przedewszystkiem niech przyśle do Rzymu jakiegoś urzędowego reprezentanta. Po znanej historyi ks. Urusowa, Stolica Apostolska musi żądać zadośćuczynienia, a wystarczyłaby już tylko sama zmiana osoby. Dotąd jednak do tego nie przyszło. Układy zatem mogą się rozpocząć tylko wtedy, kiedy nastąpi nominacya rosyjskiego *chargé d'affaire* w Rzymie.

Co się tyczy rokowań z Niemcami, jeszcze do końca daleko, ale w Rzymie zadowoleni są że pierwsze lody złamane i początek zrobiony. Nowy sekretarz stanu nie jest jeszcze *au courant des affaires*, i nie bierze tak gorąco i do serca sprawę układów, jak to czynił kardynał Franchi, dla którego *modus vivendi* było ulubioną myślą W każdym razie nie należy żywić nadziei, aby powrót np. kardynała Ledóchowskiego objętym był umową, a Stolica Apostolska okazuje w tem swoją nad innemi rządami wyższość, że zwykła ustępować co do osób, kiedy idzie o dobro sprawy.

Sprawa biskupstwa krakowskiego będzie wkrótce załatwioną z pewnością, gdyż ze strony rządu wszystkie trudności usunięte.

Poczdam 3 października.

Artykuł p. Gontaut-Biron dopiero co ogłoszony w *Correspondant* o polityce ks. Bismarka w sprawie wschodniej, czytany był tu z wielkiem zajęciem. Zdaniem mojem jest to bardzo zajmująca praca, przynosząca zaszczyt jej autorowi. Po raz pierwszy przedmiot ten omówiony jest w publicystyce bezstronnie i z prawdziwą znajomością przedmiotu. P. Gontaut-Biron doskonale wytłomaczył czem powodował się ks. Bismark w tej sprawie. Krytyka jego jest bez żółci, spokojna i jasna, jak przystoi na prawdziwego męża stanu. Jeden tylko widzę brak w artykule *Correspondant*. P. Gontaut-Biron zapomniał dodać, że ks. Bismark niezupełnie miał w tej kwestyi wolne ruchy; wciąż stały mu na przeszkodzie rozkazy cesarza, który polecał mu popierać Rosyę bądź co bądź; nie chcę przez to powiedzieć że wola cesarska była wprost przeciwną skrytym życzeniom kanclerza, ale to pewna, że kanclerz gorąco pragnął, ażeby zamiary cesarza Wilhelma mniej były znane i nie tak głośno objawiane. Postępowanie cesarza stało się jedną więcej trudnością dla ks. Bismarka; tem większa jego zasługa, że pomimo tego dopiął celu, który sobie założył; tego zaprzeczyć nie można.

Odwołanie hr. Karolyi ambasadora austryackiego daje powód do licznych komentarzy, a w ogóle publiczność nie umie sobie z tego faktu zdać sprawy. Wiadomem jest że ks. Bismark potrafił zawsze oddalić z Berlina ambasadorów, którzy mu niedogadzali. Wyjątek stanowi jedynie lord Odo Russel; ale właśnie dla tego tem trudniej zrozumieć wyjazd ambasadora austryackiego. Hr. Karolyi był takim ambasadorem, jakiego potrzebował ks. Bismark; jest on gorącym wielbicielem kanclerza, tak dalece, iż można było mu zarzucić że raczej prowadził niemiecką niż austryacką politykę. Jakżeż wytłómaczyć sobie że ks. Bismark zezwolił na jego oddalenie? Zdaje mi się, że mogę dać wam pod tym względem niejakie wskazówki.

Hrabina Karolyi z domu Erdödy, jest nadzwyczaj piękną, miłą i dowcipną, ktokolwiek zbliży się do niej wyznaje dla niej istne uwielbienie. Cesarz Wilhelm mianowicie, wysoko ją ceni, a ile razy spotka się z nią, zawsze siada przy niej i rozkoszuje się w rozmowie z nią. Łaski te obudziły w wysokim stopniu zazdrość księżny Bismark, która nie jest ani ładną, ani uprzejmą, a jeszcze mniej dowcipną. Zaiste nie brak księżnie hołdów, ale czuje ona dobrze, że oddawane są one stanowisku męża a nie kobiecie. Powodzenie hrabiny Karolyi stało się nieznośnem dla księżny Bismark, a udało się jej tak talece wpłynąć na męża, że zażądał on odwołania hr. Karolyi*). Wyjazd tego dyplomaty żywo da się uczuć wyższemu towarzystwu berlińskiemu; jego oraz p. Goutant-Biron salony, były najulubieńszemi zbornemi punktami eleganckiego świata, z trudnością zastąpić się dadzą.

Poseł p. Maryan Dydyński przesyła nam następujące sprostowanie:

W sprawozdaniach *Czasu* z 11-go posiedzenia Sejmu zaszła pomyłka, która lubo nie wywiera wpływu na przebieg obrad, jednak jako dotycząca mojej osoby, powołuje mnie do sprostowania jej w ten sposób, iż przed głosowaniem nad reformą ordynacyi wyborczej nie opuszczałem sali obrad i uczynić tego nie mogłem, gdyż z powodów odemnie nie zależnych, w dniu tym zupełnie na posiedzeniu Sejmu nie byłem obecny.

Że zaś nieobecnością moją nie miałem zamiaru dekompletowania Izby, najlepszy dowód w tem, iż na poprzedniem posiedzeniu przy pierwszem głosowaniu nad tym przedmiotem, wotowałem za wnioskami przez komisyę postawionemi.

Dydyński.

Wiedeń 7 października. W skutek pism cesarskich, któreśmy wczoraj na tem miejscu podali, zostało przesilenie gabinetowe w Węgrzech—odroczonem. Według treści rzeczonych pism tak minister skarbu, jak reszta członków gabinetu, mają prowadzić dalej tymczasowo sprawy swych wydziałów; tylko forma polecenia jest różną.

P. Szell dostał dymisyę na mocy własnoręcznego pisma cesarskiego, podczas gdy uwolnienie innych ministrów opiera się na prostem postanowieniu co do wszystkich razem; pan Szell ma pozostać aż do dalszego postanowienia, inni ministrowie aż do zamianowania następców. Wskazuje to, że minister skarbu jeszcze przed zebraniem się sejmu może być zastąpionym przez innego członka gabinetu, inni zaś ministrowie pojawić się muszą przed sejmem.

Cesarz dziś rano powrócił do Wiednia, a na jutro wezwał podobno p. Bitto. Atoli według wczorajszéj depeszy, nietylko powołani być mają członkowie sejmu węgierskiego, lecz także wielu wybitnych członków austryackich Rady państwa, których zdania i rady chce Cesarz wysłuchać co do utworzenia gabinetu. Zaraz po powrocie Cesarza, jeszcze w rannych godzinach miał posłuchanie hr. Andrassy, który wczoraj wieczór dość długo naradzał się z prezesem gabinetu ks. Auerspergiem. Dziś wieczór odjechał hr. Andrassy do Tisza Dob z całą swoją rodziną, wrócić ma jednak wcześniej niż pierwotnie miał zamiar.

Montagsrevue donosi, że Rada państwa zbierze się nieco późnéj, w każdym razie jednak w drugiéj połowie b. m.

— Komisya adresowa sejmu czeskiego uchwaliła następującą rezolucyę: „Zważywszy, że potrzeba rewizyi ordynacyi wyborczej sejmowej sama przez się nie usprawiedliwia uroczystej formy adresu do Korony; zważywszy, że zmianę konstytucyjną ordynacyi wyborczej równie łatwo można osiągnąć czy to przez wezwanie rządu, aby wniósł ze swej strony odnośne przedłożenie, czy to przez wezwanie Wydziału krajowego, czy wreszcie przez właściwą inicyatywę Sejmu; wreszcie zważywszy, że Sejm przez kilkakrotne swoje uchwały okazał gotowość podjęcia rewizyi ordynacyi wyborczej: przechodzi się do porządku dziennego nad wnioskiem Riegera i poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w myśl dawniejszych uchwał Sejmu i z uwzględnieniem powstałych od owego czasu wątpliwości w Sejmie przeciw ordynacyi wyborczej, wniósł zupełnie nowy projekt.“ Dr Rieger zapowiedział wotum mniejszości.

Bośnia i Hercegowina.

O sytuacyi chwilowej na polu okupacyi czytamy w *Pressie* uwagi godny artykuł, który brzmi:

„Okupacya Bośni i Hercegowiny aż do północnéj granicy paszaliku Nowego Bazaru, jest dokonaną i według dotychczasowego stanu rzeczy dalsze posuwanie się armii naszéj w tym kraju nastąpi dopiero na wiosnę. W każdym razie uważamy za stosowne ze względu na obecną sytuacyę zwrócić uwagę czytelników na ten kraj.

Paszalik Nowego Bazaru jest to wązkie, trudne do przebycia przejście, łączące Bośnię z wilajetem Kosowo. Złe drogi, przeważnie poboczne, wysokie grzbiety gór i w ogóle wysokie góry, głębokie i mało zaludnione doliny, utrudniają pochód, a ułatwiają stanowisko obronne. Zaczepiający może się poruszać tylko na kilku liniach, a z powodu wązkiego terenu operacyjnego tylko bardzo krótkim frontem. Kilka tysięcy ludzi dobrze ulokowanych, mogą na takim terenie przeszkodzić marszowi licznéj armii, ponieważ takowa nie może się rozwijać i nie ma swobody ruchów. Podczas gdy broniący się może wszędzie zakładać magazyny żywności i amunicyi dla swych oddziałów, zaczepiający musi wszystko wieźć za sobą przez bezdroża, w długich liniach przez kraj pozbawiony środków i nieprzyjaźnie usposobiony.

Główną linią operacyjną w paszaliku Nowego Bazaru jest tak zwana droga Serajewo-Mitrowica, która prowadzi na Wyszegrad, Nową Warosz, Sienicę i Nowy Bazar, a w jéj części środkowéj nędzna droga poboczna ku Wyszegradowi i Mitrowicy, nie wiele gorsza od główńéj. Drugorzędną linią operacyjną, a jedyną, którą może rozporządzać armia posuwająca się naprzód, jest droga poboczna idąca z Czajnicy, która częścią łączy się pod Sienicą z główną drogą, częścią na Bielopolje i Ipek prowadzi do Prizen. Działy wód, które te linie muszą przechodzić, dochodzą dwukrotnie do wysokości 4000 stóp. Wynikające ztąd przeszkody nie są nie do pokonania, jakby ktoś może sądził, ale są większe od tych, jakie Rosyanie mieli do pokonania przy przejściu Bałkanu.

Siłę powstańców i wojska tureckiego stojącego w paszaliku Nowego Bazaru i Prizrenu, obliczyliśmy już wczoraj na podstawie pewnych dat. Zdaniem naszem na linii Nowa Warosz aż do Nowego Bazaru stoi około 15,000 ludzi, prawdopodobnie z głównym korpusem pod Sienicą, gdzie od r. 1870 znajduje się oszańcowany obóz z tymczasowemi fortyfikacyami. Nowy Bazar otrzymał podczas wojny serbskiej nowe fortyfikacye i to samo powtarzają o Mitrowicy, która jako ostatni punkt kolei żelaznej idacej z Saloniki, miała otrzymać cały szereg fortyfikacyj. Nowa Warosz, ponieważ ją łatwo obejść, prawdopodobnie nie jest ufortyfikowaną.

Co się tyczy siły innych wojsk, to stoi w Mitrowicy 8000 ludzi z 20 działami, pod Prysztyną 8000 z 22 działami, a na Kosowem polu, między Ipek a Prizren 14 000 ludzi z 38 działami — nie licząc oddziałów ligi albańskiej, które w wilajecie kosowskim wynoszą około 50,000 ludzi, rozdzielonych na całej linii z Sienicy aż do Prizren. Pod Scutari, a zatem frontem ku Czarnogórze, stoi wliczając ligę, może około 20,000 ludzi, aby bronić Scutari, Podgorycy i Spiża. Porta zamierza siłę swą zbrojną wzmocnić jeszcze baszybozukami i regularnem wojskiem i między Scutari a Prisztyną skoncentrować armię 150,000 ludzi“.

Depesza wczorajsza doniosła o obsadzeniu Srebrenicy, miasteczka leżącego w połowie drogi między Wyszegradem a Zwornikiem, nad zachodnią granicą serbską. Srebrenica liczy 2500 mieszkańców, ma dwa stare prawie w ruinach zamki, w których znaleziono ośm dział i wielkie zapasy amunicyi. Okolica Srebrenicy obfituje w kruszce, szczególnie w złoto, srebro i ołów. Królowie bośniaccy utrzymywali tu kopalnie złota i srebra, oraz mennice.

Wiadomość o ujęciu Hadżi Loji pod Rogatycą sprawdza się. Znajdujemy ją we wszystkich dziennikach powtórzoną, jako zupełnie pewną.

Uwagi godnem jest doniesienie z Cetynii, że Turcy opuścili małą twierdzę Kolaszyn nad dawną północną granicą Czarnogóry i cofnęli się do Mitrowicy. Widocznie unikają zajścia z Czarnogórcami w paszaliku Nowego Bazaru.

*) Korespondenci nasi z Berlina i Wiednia, podali jako bezpośredni powód odwołania hr. Karolyi, iż przyjmował rodzinę Arnimów wbrew woli ks. Bismarka. (*Red.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 8 października.

Jak donosi *Gazeta Lwowska*, program podróży Arcyks. Karola Ludwika o tyle zmienionym został, iż Arcyksiążę nie we wtorek, lecz już wczoraj wieczór przybyć miał do Lwowa i prawdopodobnie trzy dni tam zabawić. Dalszy rozkład podróży pozostaje niezmieniony. O podróży dotychczasowej Arcyksięcia po wschodniej Galicyi podaje taż gazeta następujące telegramy:

Tarnopol 6 października. JCW. Arcyksiążę Karol Ludwik przed odjazdem swoim ze Skały udał się na grób ś. p. hr. Agenora Gołuchowskiego, pragnąc uczcić pamięć zasłużonego obywatela i wiernego sługi Korony. Tegoż samego dnia (5 b m.) stanął Najdostojniejszy Arcyksiążę o godz. 8¼ w Mikulińcach, które były illuminowane, a po godzinie 9 w Tarnopolu, gdzie mimo wyraźnych informacyj, że najdostojniejszy gość nie życzy sobie przyjęcia, ludność zgotowała mu serdeczną owacyę. Miasto jaśniało w rzęsistem oświetleniu, u wjazdu rada miejska witała Jego Ces Wysokość. Ogromne tłumy ludności z miasta i okolic wznosiły okrzyki na cześć Arcyksięcia. Po krótkiej przemowie burmistrza udał się Najd. Arcyksiążę do miasta, jadąc ulicą ozdobioną chorągwiami i oświetloną lampionami i ogniem bengalskim, i stanął w zabudowaniu starostwa. Tłumy ludności zebrały się przed pomieszkaniem, a mieszczanie tarnopolscy nadciągnęli z pochodniami i muzyką, która odegrała himn ludowy. Jego Ces. Wys. Arcyksiążę podziękował łaskawemi słowy burmistrzo-

---

ćtwo, zaprowadza w domu oszczędności, zmusza samą panią Fourchambault do poskromienia swoich wydatków, wybawia Blankę z ukartowanego maryażu ze synem pana prefekta, namawia ją do oddania ręki Wiktorowi Chauret, nareszcie sam, urządziwszy interesa wszystkich żeni się z Maryą Letellier, która od początku tego tylko pragnęła. Oto jest w kilku słowach treść przedstawionej sztuki. W Paryżu wielkiego rozgłosu nabyła od pierwszego przedstawienia, scena między Leopoldem a Bernardem. Uniesiony gniewem Leopold w twarz Bernarda uderza, na co tenże powstrzymując się od pierwszego uniesienia daje ową sławną odpowiedź: „co za szczęście, żeś moim bratem“ i wskazując na uderzony policzek, dodaje: zetrzyj!.. *Efface*. Poczem przyrodni bracia rzucają się w objęcia jeden drugiego. Nie darowała nawet tej dramatycznej sytuacyi paryzka wesołość. Zwyczajem jest tam robić na mniejszych teatrach parodye ze sztuk, które miały w zimie wielkie powodzenie. Otóż w parodyi rodziny Fourchambault scena między braćmi uległa komicznej zmianie: zamiast ręki noga została wezwana do pomocy... Można sobie wystawić, jaki śmiech wywołuje potem odpowiedź Bernarda...

Mniej efektowna zapewne, ale za to pełna prawdziwego wdzięku jest scena, w której namawiając Blankę, aby poszła za popędem swojego serca, Bernard z jednej, Marya z drugiej strony spowiadają się bezwiednie z własnej miłości i udzielają rady, któreby sami najbardziej byli gotowi zastosować. Rady te przytoczyliśmy na początku, jako streszczające wybitnie prawdziwą myśl autora. Zalecane w nich zasady moralne nic nie wymagają wielkiego w zastósowaniu, jakeśmy zauważyli, wysilenia. Iść za popędem swojego serca przy nieco dobrej woli chyba każdy potrafi; a że miłość jest ze wszystkich namiętności ludzkich najwznioślejsza, najszlachetniejsza, że należy się jej pierwszeństwo przed żądzą bogactwa, światowych zaszczytów a czasem nawet i sławy, tego nietylko Emil Augier nie wynalazł, ale nawet nie pierwszy raz i nie najlepiej w ostatniej swej komedyi wypowiedział.

Moralność zatem *Rodziny Fourchambault* nie jest ani nowa, ani bardzo wzniosła, możnaby raczej powiedzieć, że jest tuzinkową, potoczną, zastosowaną do społeczeństwa już nieco schorzałego, które nie było w stanie wysłuchać całej prawdy, do społeczeństwa pozbawionego jedynej skutecznej w doświadczeniach pomocy, jaką daje religijna wiara; dlatego nie jest obrana teza całkiem dla nas zrozumiałą i pozornem zgłębieniem natury ludzkiej może nas tylko chwilowo łudzić. Emil Augier już się bardziej przybliża do prawdy niż jego poprzednicy, ale jeszcze starych manowców nie porzucił i zostaje chętnie w połowie drogi. Szczęście, mówi, stanowi połowę cnoty; niech i tak będzie, ale radzibyśmy wiedzieć, co w takim razie drugą jej połowę stanowić powinno.

Przeniesienie podobnego utworu na scenę polską, pociąga oczywiście za sobą zawsze nieuknione odmiany w interpretacyi, odmiany które charakteryzują wybitnie nastrój dwóch odrębnych społeczeństw, różniących się między sobą stopniem tak moralnego zepsucia jak i umysłowéj dojrzałości. Weźmy dwie najważniejsze role, z których jedna z nigdy dosyć ocenioną sumiennością i zasłużonem powodzeniem, druga już z wytrawnym nawet artyzmem odegrane zostały. Got, który w teatrze francuskim rolę Bernarda odgrywa, przez całe cztery pierwsze akty utrzymuje się w tonie jak można najbardziéj naturalnym, potocznym, nawet jak się tylko potemu nadarzy sposobność, ironicznym prawie żartobliwym; a gdy namiętność przemawia przez jego usta, to w tak krótkich, jędrnych intonacyach, w tak szorstkim i nie pokaźnym podkreślonych gestem, że się mimowoli widzi przed sobą żelaznego sceptyka, dla którego *nil admirari* stało się pierwszą w życiu regułą. Nic go nie zdaje się dziwić. Mybyśmy nie zrozumieli, żeby Bernard klęcząc u stóp matki, w chwili, gdy mu ona robi straszne zeznanie, nie był prawie do łez wzruszony, nie całował ją po rękach, nie starał się czułością ukoić głębokiego bólu. Jednakowoż Got nic z tego nie robi, klęczy, ale w pewnéj odległości a raz tylko rękę matki do ust przykłada. Dopiero w ostatnim akcie jest prawdziwie wzruszonym, i przestaje być panem siebie, kiedy Marya chce odchodzić a zwłaszcza kiedy mu się prawie sama oświadcza. To już przechodzi miarę tego czego się mógł w życiu spodziewać. Pan Żelazowski nie mógł chwilami i w poprzednich aktach powstrzymać się od melodramatycznego uniesienia; i słusznie, boby publiczność nasza tak zakamieniałej na pozór obojętności w podobnych chwilach nie zrozumiała; w niéj naiwność pierwszych wrażeń nie jest jeszcze wyczerpana i potrzebuje znaleźć echo w tych co do niéj ze sceny przemawiają. Zresztą, dodajmy zaraz, że p. Żelazowski posiadając wdzięczny organ, układ swobodny, a wcale dobrą na scenie postawę, wywiązał się chlubnie z tak trudnego zadania. Kto do tego stopnia potrafi przejmować się samą rolą, oddać ją tak sumiennie, oraz z tak nieudanym zapałem, w tym można śmiało powitać prawdziwie utalentowanego artystę.

Podobną co do różnicy w interpretacyi nasuwa uwagę rola pani Bernard. Nam trudno byłoby sobie wystawić, żeby kobieta, która przeszła przez takie doświadczenia i zawody, która musi ciągle odczuwać przykrość i poniżenie swojego położenia, musi ciągle być trapiona wyrzutami sumienia i niepokojem o przyszłość, żeby taka kobieta mogła mieć postawę wspaniałą, pogodną, szlachetną. Taką jednak przybrała panna Agar i bodaj czy nie trafiła w myśl rehabilitacyj wobec świata pokrzywdzonych tego rodzaju ofiar. Pani Hoffmanowa pojęła rzecz całkiem inaczej i pokazała się wytworną artystką w tem właśnie, że odpowiadając wymaganiom swojej publiczności przedstawiła jej panią Bernard skruszoną, zbolałą, złamaną pod ciężarem może nie całkiem niesłusznego losu.

O innych rolach nie będziemy się rozwodzić. PP. Marczello i Stachowicz należą się bardzo szczere powinszowania, za ładne i stosowne odegranie roli. Rola pani Fourchambault zdała nam się nie odpowiadać indywidualności artystki, która ją grała, a pojęcie nie było zgodnem z zapatrywaniem się naszem na tę postać wśród wcale zadawalniającej całości przedstawienia.

P. Rychter ze zwykłą wytrawnością wdzięczną rolę ojca Fourchambault znakomicie oddał. P. Szymański wyśmienicie odcieniował rolę Rastiboulois; gra fizyonomii u tego artysty nie pozostawia nic do życzenia. Pozwolilibyśmy tylko sobie zwrócić na to jego uwagę, że rola pana prefekta może być nieco śmielej szarżowaną, że są w niej efekta które można z mniejszą ostrożnością podkreślać. Pan Sobiesław dobrze pojął typ rozbałamuconego panicza; troszkę więcej może jednak umiarkowania w gestach, a zwłaszcza mniej hałaśliwe uderzenie w twarz swojego rywala, w niczem by gry jego nie popsuło. Wogóle przedstawienie to wcale zajmujące krakowskiemu teatrowi i jego dyrekcyi zaszczyt tylko przynosi.

Z. C.

wi. Dziś o godz. 9ej z rana Najd. Arcyksiążę wysłuchał mszy śtej i wyjechał następnie do Złoczowa.

Złoczów, 6 października. Jego Ces. Wys. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył tu po godzinie 12 w południe i po śniadaniu odjechał po godzinie 2ej na Pomorzany do Brzeżan.

Brzeżany 6 października. Jego Ces Wys. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył tu dziś o godzinie 6½. W przejeździe z Pomorzan witały Arcyksięcia gminy okoliczne serdecznemi okrzykami. W Brzeżanach wzniesiono łuk tryumfalny, a reprezentacya i kahał mojżeszowy wystąpiły na powitanie. Kapela odegrała hymn ludowy. Miasto było rzęsiście oświetlone. Duchowieństwo miejscowe obu obrządków, młodzież szkolna i tłumy ludności witały Najd. gościa przejeżdżającego przez miasto. Jego Ces. Wysokość udał się do Raju. Droga do pałacu hr. St. Potockiego i okoliczne wzgórza płonęły od lampionów, sztucznych ogni i sobótek. Park rajski bogato i prześlicznie był illuminowany.

— Dla wygnańca X. Ruszkiewicza na wyspie Zingst złożył hr. St. Małachowski 10 złr.

Na odzież dla ubogich uczniów hr. St. Małachowski 10 złr.

— Dla łatwiejszego rozpoznania główniejszych postaci w obrazie p. Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“ artysta wykonał na osobnym arkuszu kredką 25 głów w tych samych pozycyach i w tym samym charakterze jak na obrazie. Rysunek ten został odbity w litografii Salba w Krakowie. Pod rysunkiem umieszczone są nazwiska tych postaci obrazu.

— Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Jul. Kossaka „Rozprawa Różyckiego, pułkownika jazdy wołyńskiej z majorem Howenem dragonów rosyjskich pod Iłżą r. 1831“; Romana Kochanowskiego „Na spacerze“ i krajobraz z nad Wisły; Mireckiego „Góral“; Świerzyńskiego „Widok zamku w Pieskowejskale“.

— Wczoraj zakończył życie Zygmunt Szcześniewski, obywatel ziemski z Kaliskiego w powrocie z Szczawnicy. Należał on do czynnych współpracowników Encyklopedyi Rolniczej i znany był także jako miłośnik muzyki i ogrodnictwa.

— Naczelny zarządca salin w Wieliczce, starszy radca górniczy Juliusz Leo umarł d. 5 b. m. licząc lat 61. Był on kawalerem orderu papieskiego ś. Grzegorza i orderu ś. Stanisława 2ej klasy.

— We Lwowie umarł d. 6 b. m. Robert Thieme, rodem z Warszawy, niegdyś oficer ułanów rosyjskich, a w powstaniu r. 1863 major, licząc lat 39.

— O ustanowieniu filii Banku narodowego w Stanisławowie nadeszło d. 6 b. m. zawiadomienie urzędowe do tamecznego burmistrza.

— We Lwowie podczas popisu straży ogniowej „Sokoł“ w niedzielę, strażak J. Vincenz blacharz, spadł z dachu ratusza na podwórze skutkiem pęknięcia liny, której się trzymał, a gdy go podniesiono dawał słabe znaki życia.

— Do Rady powiatowej Brzeżańskiej odbędzie się d. 29 b. m. wybór dwóch członków z większej własności.

— N. Pan przeznaczył z własnej szkatuły 200 złr. na odbudowanie cerkwi grecko-katolickiej w Mytach pod Borynią.

— Dzienniki rosyjskie donoszą, że jenerał gubernator kijowski książę Czertkow kupuje Berdyczów z przyległościami i daje za niego 4 miliony rubli. Samo miasto Berdyczów słynne z jarmarków i handlu obraca rocznie w handlu swym kilkadziesiąt milionów rubli.

— Wczoraj w święto starozakonne „Pojednania“ zdarzył się smutny wypadek w nowej bóżnicy w Peszcie. Ktoś zawołał „otworzyć drzwi!“ a kobiety zgromadzone na galeryi, sądząc, że zawołano: „gore!“ rzuciły się ku schodom i tłocząc się, złamały poręcze, w skutku czego kilkanaście kobiet spadło na dół a oprócz potłuczenia się, pięć kobiet poniosło cięższe uszkodzenia. Jedna podeszła kobieta złamała obie nogi.

— Znany z swoich rozmów z Bismarkiem korespondent paryski *Timesa* Oppert z Blowitz, otrzymał order pruski, jak o tem doniesiono z Paryża; teraz zaś piszą, że p. Oppert odmówił przyjęcia tego orderu, a natomiast z innej strony twierdzą, że zamiar dekorowania p. Opperta został w Berlinie zaniechany. Zdaje się być prawdopodobnem, że Oppert był zapytany poprzednio poufnie, czy przyjmie order, a po jego odmowie zaniechano oczywiście zamiaru obdarzania go orderem.

— D. 5 b. m. wyleciały w Puntigam pod Gradcem dwie stępy prochowe a w kilka minut później powstał ogień w laboratorium, które zgorzało. Zginęło dwóch ludzi a czterech było ciężko ranionych.

— W jednym z hoteli Trewirze stanął pewien fotografista z Kolonii z towarzyszką, którą jako żonę swoją przedstawił. Nazajutrz rano zgłosił się on do mieszkającego w Trewirze krewnego i wyznał mu, że zażył truciznę, lecz nie doznaje jej skutków. Krewny posłał po lekarza i po policyę. Lekarz dał zatrutemu przeciwtruciznę, lecz oświadczył, iż tenże jest pijany i żadnej trucizny nie zażył. W hotelu znaleziono zaś towarzyszkę jego już bez życia. Wykazało się, że oboje mieli równocześnie zażyć truciznę, lecz fotograf dla odwagi podpił sobie wprzódy i stracił przytomność.

— Otrzymaliśmy następujące uwiadomienie z Drezna z d. 6 października

„Z powodu odnowienia pomnika ś. p. Kazimierza Brodzińskiego, zmarłego dnia 10 października 1835 r. w Dreznie, którego zwłoki spoczywają na cmentarzu katolickim (starym) Friedrichstadt, odprawioną będzie Msza ś. w kościele katolickim królewskim tutejszym dnia 11 t. m. w piątek o godzinie 10tej z rana, za spokój duszy tegoż ś. p. K. Brodzińskiego, na którą niniejszem uprzejmie zaprasza *J. I. Kraszewski.*“

— Hadżi Loja został d. 2 b. m. ujęty i do Serajewa dostawiony, gdzie stawiony będzie przed sąd wojenny, oskarżony o rozboje i mordy na poddanych i żołnierzach austryackich. Hadżi Loja jest derwiszem, liczy lat blisko 60, łagodnego wyrazu twarzy i wcale nie uważa się za mordercę, lecz za obrońcę ludu mahometańskiego Umie on dotrzymywać danego słowa, bo otrzymawszy od konsula austryackiego Wasicza nagrodę 20 dukatów, przeprowadził go ze służbą konsularną przez szeregi powstańców do Mostaru, lubo powstańcy zamierzyli zatrzymać konsula. Hadżi Loja jest ranny w nogę i dla tego musiał się ostatniemi czasy ukrywać a zdradzili go miejscowi chłopi, przybywszy do Serajewa z doniesieniem, gdzie się ukrywa. Prawdopodobnie ujęto go pod Gorazdą.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Wiktora Szczygła, za kradzież pieniędzy i zbiegnięcie z nauki; Katarzynę Ziębowną, służącą, za pozostawienie dziecka służbodawców w domu bez opieki pod ich nieobecność, kradzież odzieży ich i innych osób, oraz zbiegnięcie ze służby; za pijaństwo trzy osoby.

TEATR. We wtorek dnia 8go października. Po raz trzeci. Komedya w 5 aktach, przez Emila Augie'ra, tłomaczył z francuskiego St. Kremer: *Rodzina Fourchambault.* Początek o godzinie 7-mej.

— Dnia 7go października pogoda; termometr od 4·0 doszedł do 19·1 C. — Barometr opada; rano o 6ej dnia 8go października stan jego był 743·4 milim; termometru 3·4 C. Wiatr wschodni.

— We środę dnia 9go października: śś. Dyonizego arcybis. i Publii panny.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 40 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Laskiewicza (w Wiedniu): Przypadek grużliczego przeistoczenia gruczołów oskrzelowych i nerwu wzrokowego; Sérkowskiego (w Brzeżanach): Teorya fermentacyjna przeziębienia, zakażenia krwi i gorączki (c. d.); Ocenę rozprawki Dra Rothego (w Warszawie) p. t. Torkwato Tasso, studyum psychiatryczne; Wyciągi z prac obcych; Sprawozdanie z 51 Zjazdu przyrodników i lekarzy niemieckich w Kasselu przez Dra Domańskiego; Sprawozdanie z 6go wiecu Stow. niem. dla higieny publ. w Dreznie, przez Dra Buszka (dok.); Wiadomości bieżące i piśmiennictwo lekarskie.

— Zeszyt XIX-ty *Przeglądu Lwowskiego* z d. 1 b. m. zawiera: „Ze wspomnień o Mickiewiczu“; „Realizm o literaturze nowoczesnej“; „Zemsta żyda“ (d c.); O pamiętnikach hr. Fr. Skarbka; Mowa marszałka hr. L. Wodzickiego na pogrzebie ks. Leona Sapiehy; Listy z Rzymu; Kronika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 7go i 8go października.

Z powodu uroczystego święta sądnego dnia u starozakonnych, nie było targu zbożowego na granicy Kongresówki, tak na Baranie, jako też i na Michałowicach.

W skutku wczorajszego święta u starozakonnych, nie było targu zbożowego na granicy Kongresówki; targ zaś dzisiejszy na Kleparzu był bardzo mdły, tem więcej, że zaledwo paru kupców zagranicznych przybyło na targ, a i na miejscowe potrzeby nie zbyt wielkie porobiono zakupna, przez co ceny produktów uległy spadkowi, z wyjątkiem owsa, który płacono po cenie z przeszłego targu. Żyto utrzymało się w cenie. Na wywóz nie wiele zakupiono.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 7 50 do 8·50 złr.; czerwoną od 8·— do 8·90 złr.; białą od 8·25 do 9·— złr.; żyto piękne za 100 kilogram. od 6·25 do 6·55 złr.; żyto pośled. za 100 kilogram. od 5·85 do 6·20 złr.; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 6·20 do 6·60 złr.; na paszę za 100 kilogram. od 5·75 do 6·18 złr.; owies za 100 kilogram. 5·80 do 6·25 złr.; groch za 100 kilogram. od 7·50 do 9—· złr.; fasolę od 8 50 do 10 50 złr.; jagły od 11·— do 11·50; rzepak od 12.50 do 13·— złr.; koniczynę czerwoną od złr. 45 do 48 złr.; białą od złr. 54 do 70 złr.

Wiedeń 6 października.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku z powodu mniejszego zapotrzebowania cena doznała zniżki notujemy 33·— złr. — Peszt, 5go października: 31.75 — 32·— złr. — Wrocław, 5go października: na październik 50·20 mark. ofiarowa.; na grudzień-styczeń 48·60 mark. ofiarowa. — Szczecin, 5go października: w miejscu 54·— mrk., na październik 51·90 mrk., na kwiecień-maj 50·90 mrk. — Berlin, 5go października: w miejscu 53·20 na październik 52·20 mark., na październik-listopad 50 50 mrk., na kwiecień maj 51·50 mark. — Paryż, 5go października: na ten miesiąc 59·— frk., na listopad 59·— frk.; na grudzień. 59·— frk.

Nafta. — Wiedeń, 6go paździer.: za 50 kilo z cłem z dworca 8·75 złr. — Tryest, 5go października za 100 kilo bez cła 13·25 złr. — Brema, 5go października za 50 kilo 9·45 mrk. — Hamburg, 5go października: w miejscu 9·30 mrk., na październik 9·30 mrk., na listopad-grudzień 9·50 mrk. Antwerpia, 5go października: za 100 kilo 23½ frank. — Nowy Jork, 5go października: 10·— ct. pap., — w Filadelfii 9⅝ ct. pap. za galonę (= 2·₈ kilo, 3·8 litra).

Przyjechali do Krakowa od d. 5 do 7 paździer.

HOTEL SASKI. Hr. B. Poniński z Kongresówki, hr. S. hr. Romer z Bieździatki, K. Dębicki ze Lwowa, J. Zgórski z Kolbuszowy, A. Monson z Barycza, T. Bohuchewicz z Petersburga, C. Tustanowska z Humniska, Dr A. Galusiński z Ottynicy, bar. M. Emingerowa ze Lwowa, P. Lipkowski z Rosyi, J. Trzebicka z Krakowa, K. Kosiński z Kongresówki.

HOTEL POLLERA. Dr J. Matulik z Ung. Hradisch, J. Maciejowski z Grybowa, A. Koebel z Wiednia, W Stiasny z Pragi, K. Bickel z Moguncyi, R Opitz z Cieplic, L. Löwy z Wiednia, J. Bondy z Pragi, S. Zweiter z Wiednia. W. Stryowski z Gdańska, A. Kalina ze Lwowa, J. Rössler z Prus, J. Karafiał ze Suchy, Dr A. Hammer z Czerniowiec, Dr A. Sanocki z Lipowca, H. Przybysławski z Pragi, S. Jakubowski z Warszawy, H. Olszewski ze Lwowa, J. Stansiicki z Rzeszowa, A. Gross z Biały, Zwilling z Rayska, A. Budischek z Wiednia, X. L. Jurgowski z Paszkówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 7 października. *Monitor* pisze: Rokowania w Paryżu i Londynie z powodu kwestyi egipskiej, rodzą we Włoszech obawę. Zrobione zostały kroki półurzędowe u Porty, aby w razie przybrania przez administracyę egipską charakteru międzynarodowego, każde państwo dotykające morza Śródziemnego było powołane do udziału w niej. Porta miała dać formalne w tej mierze przyrzeczenie.

Londyn 7 października. Rada gabinetowa sobotnia trwała 2¾ godzin, poczem ministrowie rozjechali się. Sądzą, że następna rada odbędzie się dopiero przed samą ucztą u nowego lorda-majora, jak to zwykle bywa.

Kanea 7 października. Pacyfikacya wyspy czyni postępy. Muzułmanie, którzy szukali schronienia po twierdzach wracają do swoich posiadłości wiejskich.

Nadeszły już dnie ważne dla naszego Sejmu, na każdej sesyi występują referaty komisyi w przedmiotach najwyższej doniosłości. To też i rozprawy zaczynają się ożywiać i sięgać głębiej w stosunki kraju i zasady reform ustawodawczych. Głos komisarza rządowego przy rozprawach nad nowellą gminną dał sposobność kilku mowcom do wytknięcia zasadniczego niedostatku naszej organizacyi administracyjnej, który tkwi nie tylko w braku egzekutywy organów autonomicznych, ale także w szkodliwym rozdziale władzy na rządową i autonomiczną. O szkopuł ten rozbijały się dotąd wszystkie dążenia reformy, bo z jednej strony zarzucano im w kraju, że ścieśniają zakres autonomii, z drugiej rząd podnosił zarzuty, że wkraczają w jego atrybucye. W ogóle nowella ta zdaje się torować drogę dalszym dążeniom reformy administracyjnej.

Oczekujemy rozpraw nad sprawozdaniem komisyi pożyczkowej, o którem zastrzegamy sobie kilka uwag.

Na czele dziennika naznaczamy sytuacyę wewnętrzną monarchii wobec dwóch przesileń gabinetowych. Tymczasem N. Pan przyjmował kilku przywódzców stronnictw z Sejmu węgierskiego jak pp.: Bitto, Simonyi, Majlatha. Przywódzcy stronnictw w Radzie państwa otrzymali także wezwanie. Jest to oznaka, że wolą jest N. Pana trzymać się ściśle zasad konstytucyjnych wobec zapowiedzianej zmiany gabinetów. Hr. Andrassy skróćić ma swój pobyt w Terebes, jakoż chwila na wilegiaturę zdaje się być mniej właściwie obraną. Zwołanie Rady państwa ma uledz jeszcze odroczeniu, na czem sejmy krajowe tylko zyskać mogą.

Ustawa o socyalistach ma dopiero jutro we środę być wniesiona przed parlament niemiecki pod obrady. *Köln. Ztg* liczy na większość 20 głosów w Izbie; wszelako nie przystał dotąd rząd na 2½ letni czas obowiązywania tej ustawy, jak to uchwaliła komisya, a pod tym względem trudno przypuścić, aby Izba odrzuciła wniosek komisyi.

Już dzienniki angielskie donoszą o zajęciu przez wojsko anglo-indyjskie warowni afgańskiej Ali Mużyd. Zdaje nam się jednak, że wiadomość ta nie może być prawdziwą, albowiem wojsko to nie wkroczyło jeszcze przez wąwozy gór oddzielających oba kraje sąsiednie i wicekról czeka przedewszystkiem na odpowiedź emira, skoro wysłaniec angielski zatrzymanym był w Kabulu do 28 go września dla zabrania tej odpowiedzi i skoro dopiero zbierać się miały siły angielskie u granicy. Nie rozstrzygniętem nawet jest, czy Anglicy mają już teraz wtargnąć w granice Afganistanu lub czekać wiosny.

S. u. M. Ztg dowiaduje się z Bukaresztu, że według zapewnień tamtejszych sfer rządowych gabinet rosyjski oświadczył gotowość niesienia pomocy rządowi rumuńskiemu, gdyby jego władze nie mogły dać sobie rady z Czerkiesami. Wiadomo, że rząd turecki osadzał Czerkiesów gdy opuszczali Kaukaz, bądź w Dobruczy, bądź w Tesalii, aby mieć z nich obronę od Greków i Rumunów w razie potrzeby. Teraz gdy Dobrucza dostaje się Rumunii, pewna liczba Czerkiesów przechodzi w poddaństwo Rumunii. Jeżeli Rosya obiecuje dać Rumunii pomoc zbrojną przeciw Czerkiesom, zatem zapewnia sobie w ten sposób prawo do interwencyi i prawo do przeprowadzenia wojsk swoich za Dunaj. Pomieniony dziennik mówi jednak, że umowa rosyjsko-rumuńska odnosić się ma na przypadek nowéj wojny z Turcyą lub z jéj sprzymierzeńcami. Rezydent angielski w Bukareszcie White usiłuje przeszkodzić téj umowie.

Pol. Cor. donosi, że z powodu iż Sułtan wzbrania się zawrzeć konwencyę z Austryą, uważać ją należy za ostatecznie zaniechaną, niemniej jednak Porta wielką przywięzuje wagę do zachowania nadal dobrych z Austryą stosunków. Wyznaczone przez traktat berliński komisye międzynarodowe do uregulowania różnych spraw i delimitacyj wynikających z tegoż traktatu, zbierają się stopniowo; ukonstytuowała się już nawet persko turecka komisya do sprostowania granic. Ks. Milan mianował posłem swoim w Stambule p. Kristicza. Mówią, że idąc za radą z Petersburga, książę ma przy utworzeniu nowego ministeryum na względzie stronnictwo zachowawcze. Z Bukaresztu donoszą, że się zanosi na nową konwencyę rosyjsko-rumuńską, tak dla wspólnego działania przeciw ewentualnemu oporowi Czerkiesów w Dobruczy, jak dla przechodu wojsk przez ten kraj. Konsul angielski p. White, oddziaływa w interesie swojego rządu, przeciw zawarciu podobnej konwencyi.

Komisya dla urządzenia Bośni i Hercegowiny pilnie pracuje w pałacu na Ballplatz, pod przewodnictwem p. Schwegel, a że zajęła kilka biur, zatem ministeryum musiało wynająć dla siebie osobny lokal w poblizkim pałacu hr. Mensdorfa.

Nie wiadomo jeszcze dokładnie co postanowiła sobotnia rada ministrów w Londynie, w sprawie Afganistanu, zaprzeczają tylko, aby wojska indyjskie dostały już rozkaz pochodu.

Jak dalece rozgałęzionem jest w Rosyi sprzysiężenie nihilistów, świadczy o tem fakt, iż nawet w tak oddalonych punktach, już prawie w strefie podbiegunowej leżących, jak Archangielsk i Chołmogory (w gubernii Archangielskiej) odbywają się liczne aresztowania, wynikłe ze śledztwa o morderstwo jenerała Mezencowa w Petersburgu. Czasopismo petersburskie *Nediela* donosi, że więzienia w Archangielsku, Chołmogorach, a nawet Kole (najwyżej posunięty na północ punkt zaludniony w Europie) pełne są „tych ptaszków“, czekających kolei, aby być wysłanymi do Petersburga. Z więzienia zaś chołmogorskiego niedawno zbiegło sześciu przestępców politycznych (w tej liczbie jedna kobieta) i to sposobem tak tajemniczym, że władze podejrzywają dozorców więziennych o wspólnictwo z uwięzionymi nihilistami, w skutek czego nadzorcę i kilku strażników uwięziono.

Gołos donosi, że w ministerstwie spraw wewnętrznych uchwalono nową ustawę, w moc której nie tylko stolice, ale wszystkie ludniejsze miasta prowincyonalne w całej Rosyi, mają dostać straż policyjną konną, „dla tem łatwiejszego zapobiegania wszystkim, zdarzającym się w tych czasach nieporządkom i zajściom ulicznym“. Inne zaś dzienniki podają wiadomość, że stójkowi policyanci w Petersburgu i Moskwie zostali uzbrojeni w rewolwery sześciostrzałowe, większego kalibru, co też ma wkrótce nastąpić w Kijowie, Odessie i innych większych miastach. — Obie te innowacye mają także związek widoczny ze śledztwem w sprawie Mezencowa, które wykrywa zatrważające rozgałęzienie spisków nihilistycznych.

Fakt złożenia przez oficerów gwardyi rosyjskiej w Warszawie sumy 15,000 rubli na stypendya szkolne dla dzieci mieszkańców Warszawy wyznania rzymsko-katolickiego, dzienniki rosyjskie podają tylko objektywnie, bez żadnych własnych rozumowań i wniosków. *Nowoje Wremia* tylko nazywa rzeczony czyn oficerów „godnym pochwały“.

Ostatnie telegramy „Czasu“

Lwow 8 paźdz. (*pryw.*) Długie i zajmujące toczyły się dziś rozprawy nad kwestyą kredytową. Zabierali głos: Biliński, Gross, Skałkowski, Kaczała, Goldmann i Hausner. Wniosek brzmiał, aby wziąść za podstawę wniosek Wydziału krajowego.

Wiedeń 7 paźdź. wieczór. (*pryw.*) Karatheodory otrzymał rozkaz powrotu do Konstantynopola i wyjeżdża tam jutro. Myśl konwencyi tyczącej się Bośni i Hercegowiny jest zupełnie porzuconą ze strony tak Austryi jak Turcyi. Rzeczy pozostaną tak jak są obecnie, a obie strony zastrzegają sobie podjęcie układów oddzielnie w przypadku okupacyi Nowego Bazaru. Muzułmanie uważać będą odtąd prowincye zajęte jako zdobyte, co przystoi Porcie lepiej, gdyż urok Sułtana mniej na tem cierpi, niż gdyby okupacya ta była uznaną i przez konwencyę uporządkowaną. Stosunki między Austryą a Turcyą pozostają zawsze przyjacielskiemi, a wiadomość donosząca o okólniku tureckim protestującym przeciw okrucieństwom austryackim, uważaną jest za bezzasadną.

Wiedeń 8 października. *Wiener Ztg* ogłasza pismo odręczne J. C. Mci z d. 7 b. m., w którem Cesarz przyjmuje dymisyę ministerstwa cislitawskiego i poleca dotychczasowym ministrom, aby aż do utworzenia nowego gabinetu prowadzili daléj czynności. — Nuncyusz Jacobini wrócił tu. Karatheodory basza odjeżdża dziś do Konstantynopola. — Sejm Krainy odrzucił wniosek o wysłanie adresu; za wnioskiem głosowali tylko narodowcy, którzy zostają w mniejszości.

Wiedeń 8 października. *N. fr. Presse* donosi Karatheodory basza wraca jutro do Konstantynopola, a tym sposobem stwierdza się bezowocność rokowań o konwencyę. Zdaniem tego dziennika istnieje przedewszystkiem zamiar powołania ministeryum parlamentarnego. Wobec panujących w Izbie deputowanych stosunków stronnictw nie jest wprawdzie wykluczona możność, pojawienia się przed Radą państwa ministeryum urzędniczego z charakterem tymczasowym. Jen. Ignatiew wyjechał ztąd wczoraj z rodziną do Medyolanu. *Tagblatt* donosi z Konstantynopola: Hr. Zichy miał zażądać kategorycznego zaprzeczenia podanej przez dzienniki tureckie wiadomości o mniemanych okrucieństwach jakoby przez wojska okupacyjne austryackie popełnianych w Bośni.

Wiedeń 8 paź. (*pryw.*) Oświadczenie wczorajsze, że fałszywą jest pogłoska o okólniku tureckim protestującym przeciw srogiemu obchodzeniu się Austryaków, tak się ma. Porta zaniosła przez swego ambasadora w Wiedniu zażalenie do hr. Andrassego na nadzwyczajną surowość władz austryackich względem Muzułmanów. Prawdopodobnem jest, że władze wojskowe składające się z Chorwatów, sympatyzując z ludnością słowiańską, faworyzowały ją ze szkodą Muzułmanów. Hr. Andrassy przyrzekł przedsięwziąć odpowiednie środki. Gdyby krok ten pozostał bez skutku, wtedy dopiero przedsięwziełaby Porta kroki urzędowe. Tisza pozostanie aż do zebrania się parlamentu, następnie zależeć będzie od wotum, jakie wyniknie z dyskusyi nad adresem. Hr. Andrassy wraca w sobotę.

Wiedeń 8 paźdz. Według telegramu wysłanego przez jenerał-majora Zacha z Zawala do naczelnej komendy w Zagrzebiu, jenerał Reinlaender ucierał się przez cały dzień 6go b. m. szczęśliwie na wyżynach w południowo-wschodniej stronie od Peczy, z silnemi oddziałami powstańców. Straty niestety, były znaczne. Polegli podpułkownik Eltz, dowódzca 76go pułku rezerwy, kapitan Polonyi z 71go pułku rezerwy, porucznik Janowski z 12go batalionu strzelców, podporucznik Müller z 48go pułku; rannymi są: major Pokorny z batalionu strzeleckiego lekko, podporucznik Lethey z 76go pułku rezerwy ciężko, Bethoty z 12go batalionu strzelców ciężko, Korselt z tegóż batalionu lekko, Wojnowicz z 48go pułku piechoty lekko. Strata w szeregowcach wynosi około 160 lub 170 ludzi. D. 7go walka została na nowo podjętą. Szczegóły tych dwudniowych bojów nie są jeszcze wiadome.

Berlin 8 paźdz. Przyjęcie przez parlament ustawy o socyalistach ma być zapewnione; obliczono bowiem, że ustawa ta otrzyma 20 głosów większości.

Rzym 8 paźdz. Watykan poczynił kroki, aby w konstytucyi księstwa Bułgarskiego uszanowane były prawa kościoła bułgarskiego uznającego papiestwo przez zastrzeżenie niejakich przywilejów. Watykan nie rozciągnie hierarchii swojej na Bośnię i Hercegowinę, ale starać się będzie o utrzymanie dla Kościoła katolickiego specyalnych jego instytucyj. Papież przyjmował wczoraj wielu cudzoziemców.— *Italia militare* donosi, że minister wojny postanowił żądać rozwiązania wielu kasynów republikańskich, które noszą za godło imie Piotra Barsanti, owego kaprala armii włoskiej, który w roku 1871 rozstrzelany był w Pawii za knowania republikańskie. Minister Cairoli odjechał do Belgirate.

Londyn 7 paźdz. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola z d. 7 b. m.: Komisarz rosyjski na Rumelię wschodnią oświadczył dziś, że Rosya zarządza Rumelią na mocy traktatu z San Stefano, a nie traktatu berlińskiego Inni komisarze zażądali instrukcyj od swoich rządów.

Londyn 8go paźdz. *Standard* donosi z Kalkutty z d. 7 b. m., że uderzenie na Ali Mużyd zostało na krótki czas wstrzymanem, gdyż emir zgromadził tam silne oddziały wojska. Jamrudowi zagraża 5,000 piechoty afgańskiej z 18 działami. Wydaje się być potrzebnem użyć całej załogi Peszaweru, jeśliby zamierzano posuwać się przez wąwóz Ohybarski.— George Whalley, członek parlamentu za Peterborough, umarł.

Bukareszt 7 września. Izba wybrała odpowiednią wnioskowi rządowemu komisyę do wypracowania mocyi tyczącéj się traktatu berlińskiego. Większość komisyi jest przychylną przyjęciu traktatu (tyczy się to odstąpienia Besarabii).

Kursa, Wiedeń 8 października, godz. 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 60·95.— Renta srebrna 62·80. — Renta złota 71·80. — Losy z r. 1860 110·75. — Akcye Banku Narodowego 788 —. — Akcye kredytowe 228·75. — Londyn 117·45. — Srebro 100·—. — Napoleony 9·39—. — Lombardy 6% Listy zast. hipoteczne —·—. — Marki 58·10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ. Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 8 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	116 50	118 --
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 68	1 80
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 50	58 50
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 64
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 64
Napoleondor „ . „ 1 „	9 30	9 50
Półimperyał „ . „ 1 „	9 45	9 60
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	—	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 50	100 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	82 —	84 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za100złr.w.a.))	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 —	86 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 25	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	87 50	90 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	97 50	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	97 50	99 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	86 75	88 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	228 50	232 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	125 —	128 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

Oprócz bież. kuponu, obliczający się każdodn. w miarę terminu płat. (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 75	15 50
Losy m. Stanisławowa .	18 50	20 50
Wiedeń 7 Październ.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 40	61 55
5 „ „ „ srebr.	63 10	63 25
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ węgierski	77 75	78 25
„ „ galicyjsk.	82 50	83 —
„ „ bukowiń.	80 —	81 —
„ „ siedmiogr.	73 —	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 75	99 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 40	97 60
„ galicyjskie	79 50	— —
„	85 50	86 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	88 50	89 25
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy .	76 50	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	108 —	108 50
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	92 60	93 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 75	141 75
6 „ Banku gal. hipot. . .	89 75	90 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	323 —	325 —
„ „ „ 1854 .	106 50	107 —
„ „ „ 1860 .	110 80	111 30
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 50	122 —
Losy pożyczk. z r. 1864	138 25	139 —
„ prem. pożyczki węg.	77 75	78 25

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 50	25 —
„ kredytowe . . .	160 —	160 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 25	92 75
„ księcia Salm . . .	38 25	38 75
„ „ Palffy . .	27 50	28 —
„ „ Clary . .	28 75	29 50
„ hr. St. Genois . .	34 —	35 —
„ miasta Budy . .	28 —	28 50
„ Windischgraetz . .	28 50	29 —
„ hr. Waldstein . .	22 75	23 25
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 —	14 50
„ tureckie 400-frank.	19 50	19 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	790 —	792 —
Zakładu kredytowego .	229 80	230 20
Żeglugi parow. na Dnnaju	481 —	482 —
Kolei północ. Ferdynanda	2000	2005
„ rządowej fr. a. . .	256 —	256 50
„ zachod. c. Elżbiety	159 50	160 50
„ południowej . . .	70 50	71 —
„ Galicyjskiej . . .	230 75	231 25
„ Czerniowieckiej .	126 50	127 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	113 75	114 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	118 —	118 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	117 25	117 75
„ Koszycko-Bogumił.	103 50	104 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej . . .	190 —	190 50
„ wschodnio-węgiersk.	110 —	111 —
„ austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	128 25	128 75
Banku anglo-austryackiego	103 75	104 25
Zakładu kredytowego węg.	210 59	210 75
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla hdndlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— --
„ dla obrotu ogólnego	102 —	103 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	71 —	71 50
„ państwowej 500 fr.	158 —	159 —
Emisya z r. 1867 .	151 25	152 —
„ południowej 500 fr.	111 75	112 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ poł. c. Fer. 100 złr. m. k.	101	101 75
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	104 75	105 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	89 50
5% w srebrze . .	84 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Emisya II. . . .	98 50	99 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	78 25	78 75
Emisya z r. 1867	79 75	80 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	65 —	65 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 50	77 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 57[50]	5 59[50]
„ dukat na wagę	0 —	0 —

	płacą	żądają
Napoleondory	9 37	9 37[50]
Suweryny angielskie . .	11 76	11 80
Imperyały rosyjskie . .	9 62	9 63
Srebro	100 —	100 05
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 95	58 05
Rubel pap.	1 17[75]	1 18[25]

Lwów 5 Paździer.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 41	5 51
„ cesarski	5 45	5 55
Półimperyał rosyjski . .	9 52	9 64
Rubel srebrny rosyjski .	1 71	1 81
„ papierowy . . .	1 17	1 19
Marki (100)	57 20	58 10
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 60	86 50
„ „ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	91 —
Obligi indemn. bez kupon.	82 25	83 25
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	230 —	232 50
„ „ Lwow.-Czern.	125 —	128 50
„ Banku hipot. gal.	247 —	250 —

Warszawa 4 Pażd.

	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	112	— —
„ „ nowe . .	98	98 30
„ „ kupon . .	141	— —
„ likwidacyjne . . .	— —	87 50
„ kupon . .	136	— --
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

OBWIESZCZENIE.

Ś. p. Ludwika z Witkowskich Dzwonkowska rozporządzeniem ostatniej woli z dnia 13 maja 1866 r. przeznaczyła na posag dla biednej dziewczyny służebnej lub obywatelskiej zachowania moralnego, która w dniu 20 października w kościele N. Maryi Panny w Krakowie ślub weźmie kwotę złp. 115., czyli złr. 28 cent. 75 w. a. z warunkiem, ażeby obdarowana pomodliła się w dniu tym za dusze ś. p. Anzelma i Ludwiki Dzwonkowskich. (2367)

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego wzywa przeto kandydatki, które o zapomogę tę w roku bieżącym ubiegać się pragną, ażeby się z podaniami swemi najdalej do ostatniego października 1878 r. do Sekretaryatu Arcybractwa zgłosiły.

Kraków d. 5 października 1878 r.

SZCZEGÓŁOWY WYKAZ
drzewa budulcowego
potrzebnego dla Cukrowni w Sędziszowie.

12/12"

2	sztuki	Podwaliny	po 26' 0" długości	— razem 52'
2	"	"	" 25' 0" "	— " 50'
4	"	Słupy środkowe	" 23' 0" "	— " 92'
8	"	"	" 8' 0" "	— " 64'
14	"	Słupy pojedyncze	" 8' 0" "	— " 112'
4	"	" "	" 30' 0" "	— " 120'
18	"	" "	" 12' 0" "	— " 216'
6	"	" "	" 9' 0" "	— " 54'
16	"	Słupy	" 19' 0" "	— " 304'
2	"	Belki dębowe	" 3' 0" "	— " 6'
6	"	" "	" 2' 6" "	— " 15'

11/12"

10	sztuki	Podciągi	po 50' 0" długości	— razem 500'
8	"	"	" 51' 0" "	— " 408'
24	"	"	" 52' 0" "	— " 1248'
10	"	"	" 15' 0" "	— " 150'
6	"	"	" 16' 0" "	— " 96'
3	"	"	" 14' 0" "	— " 42'
14	"	"	" 16' 6" "	— " 231'
4	"	"	" 26' 0" "	— " 104'
4	"	"	" 18' 6" "	— " 74'
12	"	"	" 18' 0" "	— " 216'
4	"	"	" 32' 0" "	— " 128'
2	"	"	" 50' 6" "	— " 101'
16	"	Siodła	" 25' 0" "	— " 400'
32	"	"	" 6' 0" "	— " 192'
12	"	"	" 12' 0" "	— " 144'
4	"	"	" 8' 0" "	— " 32'
3	"	Słupy	" 11' 0" "	— " 33'

10/12"

24	sztuki	Słupy podwójne	po 30' 0" długości	— razem 720'
28	"	" "	" 20' 6" "	— " 574'

8/12"

3	sztuki	Słupy od ściany	po 11' 0" długości	— razem 33'
16	"	" "	" 19' 0" "	— " 304'

8/11"

22	sztuki	Słupy od ściany	po 11' 0" długości	— razem 242'
20	"	" "	" 10' 6" "	— " 210'
36	"	" "	" 9' 0" "	— " 324'

8/10"

2	sztuki	Belki	po 25' 0" długości	— razem 50'
2	"	"	" 24' 0" "	— " 48'
4	"	Krokwie	" 28' 6" "	— " 114'

8/9"

234	sztuki	Miecze	po 4' 6" długości	— razem 1053'
68	"	"	" 5' 0" "	— " 340'

7/9"

4	sztuki	Rozpory	po 13' 6" długości	— razem 54'

6/7"

4	sztuki	Murłaty	po 27' 0" długości	— razem 108'
4	"	"	" 29' 0" "	— " 116'
6	"	"	" 23' 0" "	— " 138'
10	"	"	" 28' 0" "	— " 280'
4	"	"	" 26' 0" "	— " 104'
2	"	"	" 33' 0" "	— " 66'
8	"	"	" 22' 0" "	— " 176'
10	"	"	" 24' 6" "	— " 245'
3	"	Płatwy	" 29' 6" "	— " 88' 6"
6	"	"	" 34' 0" "	— " 204'
2	"	"	" 25' 0" "	— " 50'
1	"	"	" 36' 0" "	— " 36'
2	"	"	" 40' 0" "	— " 80'
2	"	"	" 22' 0" "	— " 44'
2	"	"	" 23' 0" "	— " 46'
9	"	"	" 34' 6" "	— " 310' 6"
2	"	"	" 35' 6" "	— " 71'
1	"	"	" 19' 0" "	— " 19'
4	"	"	" 26' 6" "	— " 106'
3	"	"	" 26' 0" "	— " 78'
3	"	"	" 33' 6" "	— " 100' 6"
6	"	"	" 22' 6" "	— " 135'
7	"	"	" 35' 0" "	— " 245'
3	"	"	" 17' 0" "	— " 51'
1	"	"	" 28' 0" "	— " 28'
5	"	"	" 15' 0" "	— " 75'
8	"	Belek	" 10' 0" "	— " 80'
8	"	"	" 7' 0" "	— " 56'
4	"	Słupy	" 16' 0" "	— " 64'
4	"	"	" 29' 0" "	— " 116'
8	"	Rozpory	" 18' 0" "	— " 144'

6/6"

2	sztuki	Słupy od ściany	po 14' 0" długości	— razem 28'
8	"	" "	" 10' 6" "	— " 84'
32	"	Słupy środkowe	" 10' 0" "	— " 320'
31	"	wiszące	" 5' 0" "	— " 155'
5	"	dachowe	" 16' 0" "	— " 80'
7	"	"	" 13' 0" "	— " 91'
14	"	"	" 10' 6" "	— " 147'
7	"	"	" 13' 6" "	— " 94' 6"
2	"	"	" 13' 0" "	— " 26'
14	"	"	" 10' 6" "	— " 147'
16	"	"	" 10' 0" "	— " 160'

4/8"

22	sztuki	Klecze	po 35' 0" długości	— razem 770'

5/6"

16	sztuki	Rozpory	po 16' 0" długości	— razem 256'
50	"	"	" 11' 0" "	— " 550'
66	"	"	" 7' 0" "	— " 462'
8	"	Rygle	" 7' 0" "	— " 56'
173	"	Miecze	" 5' 0" "	— " 865'
2	"	Płatwy	" 34' 0" "	— " 68'
2	"	"	" 30' 0" "	— " 60'
4	"	Słupy	" 8' 0" "	— " 32'
4	"	Krokwie koszowe	" 48' 0" "	— " 192'
190	"	"	" 32' 0" "	— " 6080'
17	"	"	" 31' 0" "	— " 527'
10	"	"	" 36' 6" "	— " 365'
4	"	"	" 38' 0" "	— " 152'
4	"	"	" 7' 0" "	— " 28'
4	"	"	" 34' 0" "	— " 136'
4	"	"	" 30' 0" "	— " 120'
4	"	"	" 25' 0" "	— " 100'
8	"	"	" 20' 0" "	— " 160'
8	"	"	" 15' 0" "	— " 120'
8	"	"	" 8' 0" "	— " 64'
4	"	"	" 6' 0" "	— " 24'
42	"	"	" 28' 0" "	— " 1176'
4	"	"	" 6' 6" "	— " 26'
4	"	"	" 5' 6" "	— " 22'
10	"	Słupy	" 5' 6" "	— " 55'

4/7"

10	sztuki	Kleszcze	po 19' 0" długości	— razem 190'

4/5"

22	sztuki	Krokwie	po 8' 6" długości	— razem 187'

Budulec powyżej wyszczególniony musi być **suchy,** t. j. przynajmniej jeszcze przeszłej zimy rąbany, a oferty z wymienieniem cen loco Sędziszów, oraz terminu możliwej dostawy, przyjmuje **Techniczna Dyrekcya Cukrowni Hr. Artura Potockiego w Sędziszowie.** (2260-2-3)

Ogłoszenie.

L. 26196 .... (2365-2-3)

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa podaje do wiadomości publicznej, iż **w dniu 14 października b. r. tj. w poniedziałek o godzinie 12ej w południe** odbędzie się w biurze ekonomicznem Magistratu (II. piętro od ulicy Franciszkańskiej) **ponowna licytacya** publiczna zapomocą ofert opieczętowanych na **blacharskie roboty przy budowie szkoły Sztuk pięknych na Kleparzu.**

Na ofercie przylepiona marka stemplowa na 50 c. winna być przepisaną, a na kopercie oferty ma być umieszczone poświadczenie, iż wadyum w kasie miejskiej zostało złożone.

Bliższe warunki mogą być przejrzane w biurze ekonomicznem w godzinach urzędowych od 9ej do 12ej zrana i od 4ej do 6ej popołudniu.

W Krakowie d. 6 październ. 1878.

Wiceprezydent miasta:
Dr. Schmidt.

Obwieszczenie.

L. 919 (2356 3-3)

Podajemy niniejszem do publicznej wiadomości przeznaczone trzy termina publicznej licytacyi, t. j. w dniu 10 października r. b., a w razie niekorzystnym 17 października, zaś 24 października ostatni termin, każdą razą o godz. 10ej przed południem, w celu wydzierżawienia prawa poboru z targowego i straganowego miejskiego, wedle pisemnych ofert na czas trzech lat, tj. od 1 stycznia 1879 r. do 31 grudnia 1881 r. z fiskalną ceną rocznego czynszu 1056 złr. w. a., z którego wadyum w wysokości 10% to jest 106 złr. w. a. wynosi.

Warunki licytacyi każdego czasu w urzędzie gminnym są do przejrzenia.

Zwierzchność gminna miasta
Myślenice d. 29 września 1878 r.
Burmistrz: *Jan Schally.*

Ogłoszenie licytacyi,

która się dnia **9 października 1878** r., a w razie niekorzystnem dnia 16 i 22 października 1878 r. w urzędzie gminnym miasta Wieliczki, celem wydzierżawienia propinacyi miejskiej odbędzie, gdzie warunki licytacyjne mogą być przejrzane. (2362 2-3)

Wieliczka 29 września 1878 r.

Sekretarz miejski:
Władysław Ciepły.